

AKCJA PROTESTACYJNA TRWA ● Jednym z jej efektów jest parafowanie porozumienia płacowego (21.II) ● Wynagrodzenie zasadnicze stanowić będzie 67 proc. płac ● Średnia podwyżka 18,8 proc. — 274 tys. na etat dla nauczycieli i 183 tys. dla nienauczycieli ● Średnia płaca nauczycieli w I kw. — 1655 tys. zł — nienauczycieli — 1100 tys. zł ● Zarządzenie wejdzie w życie po konsultacjach.

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263

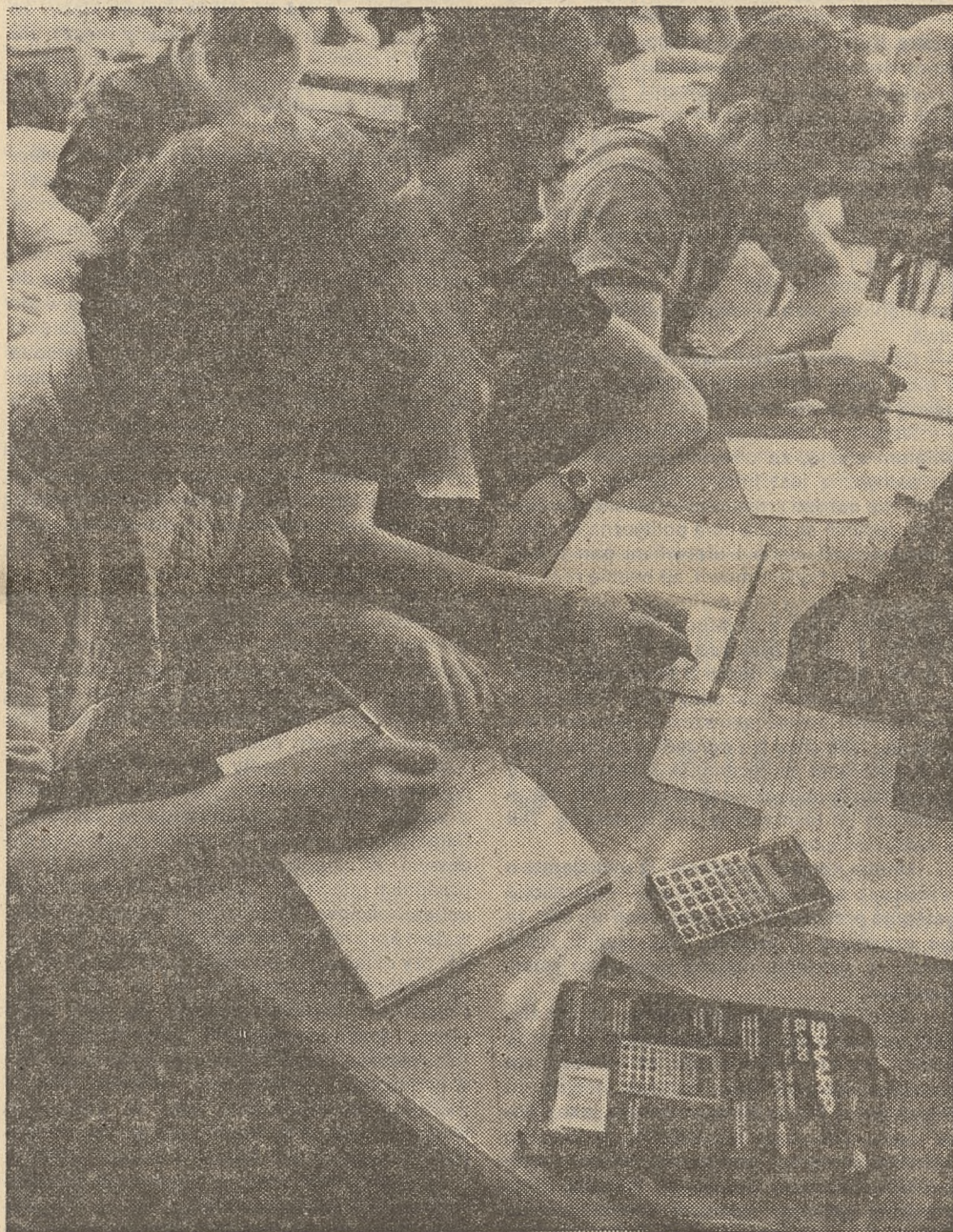


GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 9 ● 3 III 1991 r.

CENA 1500 ZŁ



Fot. Leszek Łożyński

PYTANIE DO KURATORA SUWAŁSKIEGO

Czy to prawda, że nagrody dla pracowników delegatur kuratorium, którzy przepracowali zaledwie 2 miesiące, wyniosły 4 mln zł?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

MÓWMY PO MĘSKU

Podczas tego spotkania istotnie niczego nie owijano w bawełnę. Ani prawdy o sytuacji, ani wzajemnych ocen postępowania, ani własnych opcji i poglądów. Była to rzeczywiście męska rozmowa. Pierwsza bezpośrednia dyskusja ministra edukacji narodowej, Roberta Głębockiego z prezydium ZG ZNP poszerzonym o udział prezesów zarządów okręgów i liczną reprezentację KRN ZNP. Zaproszenie przekazał Związek pierwszego lutego. Wówczas to uzgodniono, iż z jednej strony związkowcy podzielą się z nową władzą resortu swymi obawami co do obecnego stanu oświaty i środowiska nauczycielskiego, z drugiej minister przedstawi swe zamierzenia, kierunki prac MEN itp. Drugim tematem dyskusji miały być sprawy wynagrodzeń w oświacie, a to w kontekście zaległości w wypłatach, o których alarmowali ZNP-owcy. Tak się jednak złożyło, że samo życie wręcz „przyspieszyło” wydarze-

nia. MEN nie odpowiedziało na wcześniejsze stanowisko Prezydium, domagające się decyzji o waloryzacji płac. W efekcie, podczas kolejnego posiedzenia, prezydium postanowiło ogłosić pogotowie protestacyjne. Atmosfera zatem od początku była raczej gęsta.

Minister Robert Głębocki przybył w towarzystwie ministrów: Anny Radziwiłł i Tadeusza Dima, a w dyskusji był niezwykle szczery i otwarty... Trzeba oddać profesorowi, że okazał się bodaj pierwszym szefem resortu, który choć musiał na pewien czas opuścić zebranych, to wrócił! I pozostał dopóty, dopóki nie wyczerpały się kierowane do niego pytania. Można by powiedzieć, że najlepiej potwierdził tym własne



POLSKOŚCI ODZYSKIWANIE

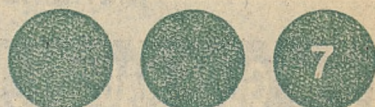
O Polakach i szkolnictwie polskim na Litwie z **WACŁAWEM BARANOWSKIM**, prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej na Litwie i **EDWARDEM PIÓRKO**, członkiem prezydium zarządu Fundacji Kultury Polskiej na Litwie, pracownikiem departamentu do spraw narodowości przy rządzie Republiki Litewskiej rozmawia **WOJCIECH SIERAKOWSKI**.

— Po latach przyszedł czas mówienia pełnym głosem o Polakach na wschodzie, północy i południu, o ich kłopotach i potrzebach. Jaka jest obecna ich sytuacja na Litwie?

Wacław Baranowski — Wraz z ruchem odrodzenia narodu litewskiego ożywiło się życie społeczne, polityczne i kulturalne Polaków. To są dwa równoległe ruchy. Nie ukrywamy jednak, że w owym odrodzeniu litewskim pojawiły się zjawiska, które Polacy odbierają tak, jakby odrodzenie to miało odnosić się tylko do narodu litewskiego. Niektórzy liderzy tego ruchu jakby nie dostrzegają problemów i aspiracji Polaków. Jest wiele rozbieżności między nami i Litwinami, nie ma sensu tego ukrywać. Dotyczą one głównie historii, począwszy od Unii Lubelskiej, poprzez zabory, a na okresie międzywojennym, nie zdołając naszych dziejów, kończąc...

— ... Wygląda na to, że wiatr swobód wyzwolił też antagonizmy.

W.B. — Czy są to antagonizmy? Myślę, że uczyliśmy się wzajemnie prowadzenia trudnych dyskusji i dialogu. Bo dotąd mieliśmy do czynienia głównie z monologami, a to jest za mało, by osiągnąć porozumienie, coś pozytywnego. I dlatego dla nas — Polaków niezbędne było utworzenie struktur, które dałyby nam możliwość pełnego wypowiedzenia własnego zdania. I tak z początku powstało Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polaków na Litwie, z czasem wyrosło ono w Związek Polaków. Następnie dojrzała potrzeba utworzenia Fundacji Kultury Polskiej, z kolei nauczycielstwo polskie za niezbędne uznało powołanie Polskiej Macierzy



PODREĆCZNIKI I POMOCE

Spośród wielu czynników zakłócających pracę dydaktyczną i wychowawczą za podstawowy uważamy niedostateczne wyposażenie warsztatu pracy nauczyciela i ucznia. W oparciu o sondaż dokonany w województwach: białym, bielskim, częstochowskim, kaliskim, krakowskim, krośnieńskim, lubelskim, poznańskim i siedleckim, a także informację NIK o wynikach kontroli produkcji i dystrybucji podręczników szkolnych — można sformułować następujące opinie:

● Funkcjonujący system produkcji i dystrybucji podręczników nie zapewnia możliwości terminowego i zgodnego z potrzebami zakupu książek przez uczniów. Wiele tytułów do przedmiotów ogólnokształcących wyprodukowano w terminach uniemożliwiających ich zakup przed rozpoczęciem roku szkolnego. Brak podręczników w szkołach spowodowany jest również ich nierównomierną dystrybucją, a także wysokimi cenami.

W szkołach podstawowych brak przede wszystkim:

- w kl. I—III — zeszytów do ćwiczeń; w kl. IV — ćwiczeń do języka polskiego; w kl. V i VI — ćwiczeń do geografii i muzyki; w kl. VII — podręczników do biologii i muzyki; w kl. VIII — podręczników do matematyki, historii i muzyki.

W liceach ogólnokształcących brak:

- w kl. IV — historia, język rosyjski, język polski, fizyka, biologia; w kl. III — chemia, historia, biologia, matematyka; w kl. II — biologia, historia; w kl. I — chemia, matematyka oraz technika dla wszystkich klas.

● Obserwuje się niewystarczającą podaż tytułów w stosunku do zapotrzebowania. (np. zbiory zadań z matematyki, fizyki, języka rosyjskiego, historia — dla liceów ogólnokształcących).

● Zła jakość podręczników uniemożliwia ich wielokrotne wykorzystanie.

● Równie dotkliwy jest brak niektórych lektur szkolnych, zwłaszcza proponowanych w najnowszych programach nauczania. Podręczniki i lektury szkolne są podstawową pomocą w pracy nauczyciela i ucznia.

W związku z tym Krajowa Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego uważa, że MEN powinno:

- Podjąć odpowiednie działania inicjujące i koordynacyjne celem usprawnienia systemu produkcji i dystrybucji podręczników, a także podniesienia ich estetyki i jakości.
- Zwrócić się do wydawców o druk aktualnych lektur szkolnych.
- Wyeliminować czynniki powodujące zbyt wysokie ceny podręczników.

● Podjąć działania w celu zreformowania struktury podręczników szkolnych. Proponuje się opracowanie podręczników w oparciu o minimum programowe dla określonych ciągów klas np.: język polski dla kl. IV—VIII, I—IV szkoły średniej, historia dla kl. V—VIII, chemia w szkole średniej, itp.

Podręczniki te winny być wydawane w blokach (zeszytach) tematyczno-problemowych, np.: chemia organiczna, historia starożytna, literatura romantyzmu, botanika, technika, itp.

Ponadto do wyżej wymienionych podręczników należy wydać oddzielnie pozycje poszerzające program minimum.

● Spowodować wznowienie tekstów źródłowych do nauki historii w szkole średniej.

Radykalnej poprawy wymaga stan zaopatrzenia szkół w pomoce dydaktyczne i sprzęt szkolny. Aktualnie sytuacja w wielu szkołach jest wręcz wstydliwa. Oprócz niedostatku sprzętu audiowizualnego, komputerów i kserokopiarek, występują braki podstawowych pomocy, m.in. map historycznych i geograficznych, odczynników chemicznych, sprzętu sportowego, foliogramów, plansz, przezrocz, płyt, preparatów biologicznych, szkła laboratoryjnego i wielu innych. Rzecz wstydliwa wręcz jest brak zaplecza dydaktycznego do nauki języków obcych (kasety, filmy).

Przyczyną obecnego stanu rzeczy, naszym zdaniem, jest funkcjonujący przez lata system centralnego zaopatrywania szkół oraz brak pieniędzy. Wyeliminowanie tych nieprawidłowości powinno stać się podstawową troską władz oświatowych

KAZIMIERZ TOKARSKI
przewodniczący

Krajowej Sekcji Ogólnokształcącej
Zarządu Głównego ZNP

O d wielu lat nasila się krytyka programów nauczania w polskiej szkole. Przede wszystkim wskazuje się na przeładowanie programów, które w przekonaniu wielu osób powoduje narastające przeciążenie uczniów ze wszystkimi negatywnymi skutkami tego stanu rzeczy. Krytyczne uwagi dotyczą także innych kwestii, wśród których ważne miejsce zajmuje nieadekwatny dobór treści nauczania wielu przedmiotów oraz ich przestarzały układ, a zwłaszcza brak dostatecznej korelacji między poszczególnymi przedmiotami. Powtarzają się też zarzuty o niehadowanie programu niektórych przedmiotów za zmianami, które niesie życie. Osobną grupę stanowią zarzuty związane z nie tak łatwo dającym się usunąć śladami istniejących do niedawna polityczno-ideologicznych uwarunkowań programów szkolnych.

Kierownictwo Ministerstwa Edukacji Narodowej, które rozpoczęło pracę po czerwcu 1989 r. kwestię zmian w programach uznało za jedno z bardzo pilnych zadań resortu. Z jednej strony podjęto próbę doraźnej redukcji treści programów, z drugiej zaplanowano działanie bardziej długofalowe, które w nieodległej przyszłości ma doprowadzić do głębszej i bardziej zasadniczej zmiany programów kształcenia ogólnego. Zmiany doraźne, w opinii

tylko trzeba go zmienić. Dodajmy, że zmiana, o której się myśli oznacza w praktyce generalną zmianę oblicza szkoły polskiej. W tym także szkoły zawodowej, której funkcjonowanie budzi szczególną troskę władz oświatowych. Tak zdecydowane stanowisko w tej sprawie wynika z przekonania, że obecnie obowiązujących programów nie da się skutecznie ulepszyć, bez zasadniczej rewizji założeń, na których się one opierają. Obecne programy tworzone były pod wpływem powszechnie panującego przeświadczenia, że człowiek dzięki wiedzy, którą zdobywa, równocześnie humanizuje się, to znaczy wzrasta poziom jego kultury osobistej, lub jeszcze inaczej mówiąc, podnosi się „jakość” jego człowieczeństwa. To wywodzące się z tradycji oświeceniowej przekonanie — pociągające za sobą następne, w myśl którego im człowiek więcej wie, tym lepiej. W świetle dzisiejszych często bolesnych doświadczeń społeczeństw, jedno i drugie założenie trzeba jednak przynajmniej częściowo zakwestionować.

Podważenia wymaga także wywodzący się z tej samej tradycji sposób rozumienia, czym jest wykształcenie ogólne. Przyjęło się bowiem, że człowiek wykształcony powinien posiadać niezłą orientację w zakresie podstawowych dziedzin ludzkiej wiedzy. Stąd kształcenie ogólne, zwłaszcza

wojowych, przed którymi stoi każdy uczeń. Pierwsze z nich polega na wypracowaniu sobie właściwego stosunku do samego siebie. Zdobywane w toku kształcenia ogólne informacje i umiejętności winny więc być tak wybierane, aby człowiek mógł w oparciu o nie łatwiej odnajdywać równowagę i harmonię wewnętrzną, czyli najprościej mówiąc, potrafił żyć w zgodzie z samym sobą. **Drugim** podstawowym zadaniem tak rozumianego kształcenia ogólnego byłoby **dostarczenie człowiekowi wiadomości, które pozwolą mu przyjąć właściwą postawę wobec otaczającego go świata przyrodniczego, czyli żyć w zgodzie i harmonii również z naturalnym środowiskiem naszej planety. Trzecim** nurtem kształcenia ogólnego byłoby **zdobywanie wiadomości istotnych z punktu widzenia kształcenia się prawidłowego stosunku człowieka do jego otoczenia społecznego, ujmowanego zarówno w skali mikro- jak i makrosocjalnej.**

Czwartym z podstawowych zadań kształcenia ogólnego byłoby **przygotowanie człowieka do korzystania z wytworzonych przez naszą cywilizację zasobów informacyjnych.** Oznacza to przede wszystkim rozwinięcie sprawności językowo-pojęciowej oraz umiejętności posługiwania się współczesnymi środkami przekazu i komunikowania się. Przedstawiony zarys nowej koncepcji wykształcenia ogólnego wyraźnie różni się od obecnie przyjętego modelu i traktuje to wykształcenie w sposób znacznie bardziej „użytkowy”, to znaczy jako wykształcenie selektywne, wprowadzające człowieka w zasób wiedzy i umiejętności niezbędny dla jego adekwatnej adaptacji w realnym życiu.

W nowy sposób pojmowane wykształcenie ogólne umożliwi radykalne zmniejszenie ilości materiału nauczania, przez co powstaną warunki do daleko posuniętej modyfikacji w działaniu szkoły. Chodzi przede wszystkim o to, że obecny sposób rozumienia kształcenia ogólnego nieuchronnie prowadzi do nadmiaru treści, co sprawia, że tylko nieliczna i stale kurcząca się grupa uczniów jest w stanie taki program przyzwyczoić opanować. Rodzi to wręcz sytuację paradoksalną, ponieważ coraz większy procent uczniów zdolnych, którzy serio pragną sprostać wymaganiom wynikającym z programu nauczania, cały zasób swojej energii musi skierować na naukę szkolną. Powoduje to wśród nich zanik samodzielnych inicjatyw poznawczych, słabnięcie zainteresowań oraz wszelkiego typu spontanicznej aktywności społecznej i kulturalnej. W ten sposób obecne programy nauczania są czynnikiem hamującym, a nawet wykoślawiającym rozwój tej grupy naszej młodzieży, z którą wiążemy największe nadzieje na przyszłość.

Uczniowie o mniejszych możliwościach intelektualnych lub motywacyjnych, nie widząc dla siebie szans rzeczywistego opanowania materiału, coraz częściej z góry rezygnują z autentycznej nauki i skupiają się głównie na jej możliwie zręcznym pozorowaniu. Bardzo rośnie także grupa dzieci i młodzieży, którą obecne programy po prostu przerastają i których stopnie oraz świadectwa nie mają dostatecznego pokrycia w ich wiadomościach i umiejętnościach. Rośnie więc obszar edukacyjnej fikcji i nie trzeba chyba przekonywać nikogo, że zjawiska te bardzo niekorzystnie rzutują na to, co się dzieje w naszych szkołach.

Opracowane w oparciu o nowy sposób rozumienia wykształcenia ogólnego programy będą w zasięgu realnych możliwości większości uczniów, natomiast wszystkim bardziej chętnym, aktywniejszym i zdolniejszym pozostawiają one sporo czasu na rozwijanie się w sposób zindywidualizowany co do tempa i kierunku. W tym celu obok uniwersalnego, znacząco zredukowanego, ale solidnie egzekwowanego programu kształcenia ogólnego szkoła musi dysponować znacznie rozszerzonym zestawem ofert stwarzających uczniom różnego rodzaju możliwości rozwoju, takich jak koła naukowe i samokształceniowe, koła zainteresowań, szkolne kluby sportowe i turystyczne, chór, teatr i orkiestra szkolna, rozmaite organizacje i stowarzyszenia dzieci i młodzieży, samorząd uczniów, sklepik szkolny itp.

Rozwinięcie tego rodzaju form aktywności uczniów stanowić będzie konieczne uzupełnienie tego co dzieje się na lekcjach i stworzy zupełnie nowe możliwości uczniom i nauczycielom. W ten sposób zmieni się zasadniczo oblicze szkoły, które w chwili obecnej jest najczęściej nijakie i destrukcyjnie oddziaływujące na wszystkich członków szkolnej społeczności.

MEN INFORMUJE (4)

W OBLICZU WIELKIEJ ZMIANY

części nauczycieli, niewiele wniośły, często zarzucano im nie dość przemyślany i dość mechaniczny charakter. Zwracano też uwagę na to, że z powodu wymagań, jakie stawiają komisje na egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie, wielu nauczycieli boi się okroić materiał nauczania.

Do działań długofalowych przystąpił Wydział Programowy

w Departamencie Kształcenia Ogólnego MEN. Zadaniem tego wydziału jest przygotowanie gruntownej zmiany programów nauczania w szkolnictwie polskim. Wydział rozpoczął pracę od serii spotkań konsultacyjnych z różnymi osobami, które bądź jako nauczyciele, bądź jako metodycy, autorzy lub redaktorzy podręczników szkolnych, nauczyciele akademicy itp. są związani z problematyką programu nauczania. W spotkaniach konsultacyjnych biorą także udział psychologowie oraz osoby występujące jako rodzice. W toku luźnej wymiany poglądów wypowiediane były różne, czasem zupełnie przeciwstawne opinie na temat szkoły, kształcenia, programu nauczania, nauczycieli itd. Opinie te okazały się ważnym, wręcz niezbędnym tematem intelektualnym, a równocześnie silną inspiracją w procesie tworzenia ogólnej koncepcji zmiany programu kształcenia. Koncepcja ta być może już w lutym tego roku będzie zarysowana na tyle wyraźnie, że będzie można przedstawić ją zainteresowanym środowiskom oraz opinii publicznej. Po dyskusji i wynikających z niej korektach ogólna koncepcja zmian stanie się podstawą do dalszych działań, których uwieńczeniem powinno być stworzenie w najbliższych dwóch, może trzech latach programu kształcenia w odczuwalny sposób lepszego niż dotychczasowy.

W przygotowywanej koncepcji przyjęto kilka założeń wstępnych. Przede wszystkim stwierdzono, że program kształcenia ogólnego nie powinien być reformowany,

czy na poziomie średnim, traktuje się jako kształcenie o charakterze propedeutycznym w podstawowych dziedzinach wiedzy. Równocześnie uważa się je za pierwszy etap kształcenia kierunkowego, które kontynuowane ma być później na wyższej uczelni. Konsekwencją takiego sposobu pojmowania kształcenia ogólnego jest dążenie do tego, aby program nauczania pozostawał w odpowiedniej proporcji do stanu wiedzy w poszczególnych dziedzinach, czyli żeby je na użytek uczniów możliwie dokładnie „streszczał”. Stąd właśnie wynika dominacja naukowców w komisjach opracowujących kolejne wersje programów, stąd także tak często spotkać się można z ich strony z żądaniem zwiększenia liczby godzin dla „swojego” przedmiotu.

Jeżeli uświadomimy sobie, jakie jest tempo przyrostu wiedzy naukowej, to w świetle powyższych uwag staje się jasne dlaczego nasze programy nauczania ciągle „puchną” i dlaczego zawierają tak wiele partii materiału o mocno wątpliwej przydatności dla ogółu uczniów.

Wynika z tego wniosek, że:

aby można było rzeczywiście sensownie zmodernizować programy nauczania trzeba w inny sposób zacząć rozumieć ogólne wykształcenie człowieka. W ramach zmienionej koncepcji kształcenia ogólnego, wiadomości, które zdobywać będą uczniowie, zostaną wybrane według innych niż dotąd kryteriów i jak się wydaje, tylko wtedy otwiera się realna szansa przygotowania programów nauczania, które odpowiadać będą potrzebom i możliwościom większości uczniów. W świetle przeprowadzonych w ostatnim okresie robót i analiz **wyduje się, że najbardziej właściwe byłoby skoncentrowanie treści kształcenia ogólnego wokół czterech zasadniczych kwestii, albo — mówiąc inaczej — czterech głównych zadań roz-**

SZKOLNICTWO PRYWATNE

Reaktywujemy szkolnictwo prywatne. Czyliac to, powinniśmy sięgać zarówno do rodzimych tradycji, jak i doświadczeń innych krajów. Znajomość mechanizmów funkcjonowania tego typu placówek w państwach zachodnich może ułatwić znalezienie właściwych rozwiązań niektórych problemów.

Okres nowożytny przyniósł ze sobą wzrost roli państwa w kształtowaniu systemów oświaty i wychowania. Współcześnie państwa uznają, że do ich obowiązków należy zagwarantowanie młodzieży równych szans oświatowych lub co najmniej minimum wykształcenia dla wszystkich obywateli. Mimo iż państwo zapewniło sobie decydujący wpływ na edukację szkolną, znaczenie szkolnictwa prywatnego w narodowych systemach szkolnych Europy Zachodniej jest nadal duże. W krajach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej do szkół podstawowych i średnich uczęszcza około 8 300 tys. uczniów, co stanowi 19 proc. ogółu dzieci i młodzieży szkolnej.

Na Zachodzie zagwarantowanie rodzicom możliwości wyboru rodzaju edukacji dla ich dzieci, która odpowiada ich przekonaniom moralnym, światopoglądowym, religijnym itp. jest uznane za jedno z podstawowych praw demokratycznego społeczeństwa. Prawo to rodzice mogą realizować m.in. dzięki pluralizmowi szkolnych instytucji. Pluralizm jest zapisany w narodowych konstytucjach i (lub) ustawach szkolnych w formie artykułów o wolności nauczania i prawie do zakładania szkół prywatnych. Jest ono tam wyrażone *explicite* lub *implicite*. Pluralizm instytucji szkolnych również w państwach zachodnich o centralistycznym systemie zarządzania oświatą stanowi część ich rzeczywistości społecznej.

Współczesne międzynarodowe akty prawne odgrywają coraz większą rolę jako instrumenty prawotwórcze. Służą między innymi interpretacji i integracji ustawodawstwa narodowego w zakresie edukacji, w tym także szkolnictwa prywatnego. I tak, wolność nauczania, uznana przez ustawodawstwo zdecydowanej większości państw zachodnich, jest również chroniona postanowieniami Uniwersalnej Deklaracji Praw Człowieka, Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, Konwencji UNESCO w sprawie zwalczania dyskryminacji. Ponadto także przez takie uchwały i traktaty regionalne, jak uchwała Parlamentu Europejskiego i Europejska Konwencja na rzecz Ochrony Praw Człowieka i Swobód Podstawowych.

Sektor szkolnictwa prywatnego w Europie Zachodniej jest bardzo różnicowany. **Różnorodność ta znajduje przede wszystkim wyraz w jego zasięgu w stosunku do publicznego i waha się od 6 proc. w RFN i Szwajcarii do ponad 70 proc. w Holandii. Wszędzie jednak rola państwa i władz publicznych w kształtowaniu polityki edukacyjnej i zarządzaniu oświatą jest dominująca.**

Większa lub mniejsza pomoc finansowa państwa dla placówek prywatnych jest wspólną cechą omawianych krajów: rządy pośrednio lub bezpośrednio asygnują kwoty na szkoły. Wielkość subwencji jest zróżnicowana. Prawdopodobnie jest, że im większa skala subwencji, tym mniejsza autonomia prywatnych instytucji oświatowych.

W większości krajów zachodnich bazę szkolnictwa prywatnego stanowi szkolnictwo wyznaniowe (katolickie, protestanckie, anglikańskie). Nie dysponuje ono dostatecznymi zasobami finansowymi, toteż korzysta w szerokim zakresie z subwencji publicznych i państwowych. Właśnie dlatego jest poddane znacznej kontroli pedagogicznej i administracyjnej władz. Szkolnictwo wyznaniowe, dążąc do ekwiwalencji świadectw i dyplomów, realizuje państwowe programy nauczania, co upodabnia je pod wieloma względami do szkół publicznych danego kraju. Sytuacja ta stanowi zasadniczą przeszkodę w kształtowaniu własnego oblicza naukowego tych placówek i sprzyja ich pedagogicznemu konformizmowi.

Świeckie szkolnictwo prywatne, którego zasięg jest stosunkowo mniejszy, przeważnie zarabia na siebie. Dostosowuje swoją ofertę do bieżących potrzeb gospodarki na kadry kwalifikowane, reagując na te potrzeby szybciej i elastyczniej niż szkolnictwo publiczne.

Główna rola sektora prywatnego nie polega jednak na wyrównywaniu deficytu ilościowego edukacji publicznej, lecz na kompensowaniu jej niedostatków jakościowych. Od szkół prywatnych oczekuje się, jak świadczą o tym motywacje rodziców wybierających ten rodzaj placówki, nie tylko zróżnicowanej oferty pod względem religijnym czy światopoglądowym, lecz przede wszystkim świadczeń edukacyjnych na wyższym poziomie niż ten, na który stać szkolnictwo publiczne. **Przyciągają one klientów nie tyle jako ośrodki nowatorskich koncepcji pedagogicznych, ile jako miejsce, w którym procesy dydaktyczno-wychowawcze, obecne również w szkołach państwowych, zyskują nową, lepszą jakość.**

Intencje reformatorskie, eksperymenty mające na celu oddziaływanie na sektor szkolnictwa publicznego, odgrywają stosunkowo niewielką rolę przy tworzeniu szkół prywatnych. Alternatywne w stosunku do szkolnictwa państwowego rozwiązania edukacyjne, chociaż nie są rzadkością w szkolnictwie prywatnym wielu krajów, wciąż z trudem torują sobie drogę do szerokiego ich upowszechnienia.

Nie ma stałej korelacji między elitarnością i szkolnictwem prywatnym. Współzależność ta bardzo wyraźnie występuje w Anglii, w mniejszym stopniu we Francji, podczas gdy w Holandii i Belgii nie potwierdza się. W Holandii i Belgii bezpłatne kształcenie w szkołach podstawowych, zarówno publicznych jak i prywatnych, szeroki zasięg szkolnictwa prywatnego, które z reguły realizuje programy szkół państwowych, a także brak elitarnych instytucji szkolnych, w których poziom nauczania czy wyposażenia przewyższa znacznie warunki oferowane przez szkoły publiczne, hamuje procesy stratyfikacji społecznej i selekcji.

Powyższe fakty nie implikują jednak, że kraje te posiadają egalitarny system oświaty. Różne mechanizmy selekcyjne funkcjonują tam zarówno w sektorze prywatnym, jak i państwowym.

Niskie wskaźniki skolaryzacji w sektorze prywatnym RFN, Szwajcarii, Luksemburga, jak też krajów skandynawskich wskazują, że rozwinięte szkolnictwo prywatne nie jest cechą immanentną krajów wysoko uprzemysłowionych. Aktualny stopień prywatyzacji szkolnictwa jest przede wszystkim rezultatem wielorakich, częs-

to wielowiekowych uwarunkowań historycznych, obejmujących sferę polityki, ideologii i stosunków społecznych. Dlatego też rozwiązania stosowane w jednym kraju niekoniecznie nadają się do bezpośredniego przenoszenia gdzie indziej.

Czy dziś w krajach Europy Zachodniej występuje lub zarysowuje się określona tendencja rozwoju szkolnictwa prywatnego? Czy jego zasięg powiększa się czy maleje? Generalnie rzecz ujmując ewolucja narodowych systemów oświaty w większości przedstawionych krajów europejskich doprowadziła do względnej stabilności szkolnictwa państwowego i prywatnego. Stabilność ta jest oparta na równowadze między popytem a podażą. Klasyczny przykład tej komplementarności dostarcza Holandia, gdzie dzięki pełnemu finansowemu równouprawnieniu obydwu sektorów, wahania na korzyść jednego lub drugiego, nawet w skali dziesięcioleci, są minimalne.

Również w Belgii od 1958 r., tzn. od zawarcia ugody szkolnej między głównymi partiami politycznymi, proporcje między szkolnictwem państwowym i prywatnym nie wykazują raptownych zmian. Nieznaczna tendencja spadkowa w szkolnictwie prywatnym przypadła na koniec lat osiemdziesiątych.

We Francji szkolnictwo prywatne podupadło podczas tak zwanej eksplozji szkolnej. Tendencja wzrostowa wystąpiła w latach 1980—1985, a stabilizacja — w latach 1985—1989. Stabilizacji tej sprzyja obecnie nawiązywanie dialogu i porozumienia między zwolennikami szkolnictwa prywatnego i publicznego, m.in. w samorządach lokalnych jak i między państwem i instytucjami szkolnictwa prywatnego.

W RFN na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia sektor prywatny umocnił się nieco. Ponieważ system oświatowy tego kraju cechuje daleko posunięty konserwatyzm, a w dotychczasowej polityce oświatowej kierowano uwagę na rozwój szkolnictwa publicznego, przeto nie należy przewidywać gwałtownego wzrostu liczby szkół prywatnych w tym kraju.

W Hiszpanii procent placówek prywatnych jest stały od ponad dwudziestu lat, mimo zmian ustrojowych zapoczątkowanych w 1978 r. Normalizacja stosunków między państwem a szkolnictwem prywatnym, która dokonała się w 1985 r., zapewniła mu niezbędne warunki rozwoju.

Podobnie liczba zapisów do szkół prywatnych we Włoszech pozostaje w zasadzie stała od szeregu lat. Tę stabilizację należy przypisać inercji ustawodawstwa włoskiego, wzbraniającego się przed finansowaniem szkół prywatnych i przyznaniem im funkcji publicznej. Dlatego też w tym kraju placówki te nie zaspakajają w pełni zapotrzebowania społecznego i może w sprzyjających warunkach zacząć powiększać swój zasięg.

W Anglii i Walii szkolnictwo prywatne nie utraciło nic ze swej atrakcyjności. Nie zagroziło jego żywotności ani wprowadzenie przez rząd labourystowski rozszerzonych szkół średnich, ani zaniechanie przezeń udzielania bezpośredniej pomocy finansowej. Będący u władzy od 1979 r. konserwatyści zwiększają obecnie swe poparcie dla oświaty prywatnej.

Krajem, w którym odnotowuje się ostatnio znaczny wzrost popularności szkolnictwa prywatnego jest Portugalia. Nastąpiło to na skutek „liberalizacji” polityki oświatowej socjaldemokratów.

Można więc stwierdzić, że w Europie Zachodniej końca lat 80. idea koegzystencji oświaty publicznej i prywatnej ugruntowała się w świadomości społecznej. Obraz szkolnictwa ostatniej dekady, widziany przez pryzmat wskaźników ilościowych, jawi się w zasadzie jako stabilny. Nie oznaczają to jednakże bezruchu i inercji wewnętrznej prywatnych systemów szkolnych. W ich obrębie zachodzą nieustanne zmiany. Mogą być one związane z reformami szkolnictwa państwowego i stopniem ich akceptacji społecznej, z preferencjami państwa w zakresie pomocy finansowej, jak również z własną strategią szkolnictwa prywatnego. Poza tym zmiany systemów wartości związanych z kryzysem instytucji państwowych, w tym także oświatowych, dekonfesjonalizacja społeczeństwa oraz wiele innych czynników o różnej sile oddziaływania — determinuje wewnętrzną dynamikę szkolnictwa prywatnego, niekoniecznie prowadząc do zmiany jego globalnych wskaźników.

dr WITOLD RABCUK
Instytut Badań Edukacyjnych

FLAGA W GÓRĘ

Wyobraźmy sobie szkołę, w której nie ma problemów z dyscypliną, dzieci uczą się same, pomagają sobie, czują silne więzy wspólnotowe. Nie ma tam narkotyków, gwałtów ani złego słownictwa.

Gdzie można taką szkołę spotkać? W USA, w Pine Grove — w stanie Montana. Jest to szkoła jednoizbowa z jednym nauczycielem i 9 uczniami. Na rzadko zamieszkałych terenach Stanów, stara metoda nauczania w szkole jednoizbowej daje nadal dobre wyniki. Takich jednoizbowych szkół publicznych jest w USA 640, a w samym stanie Montana więcej niż 100. Dlatego być może stan ten zajmuje trzecie miejsce w kraju, w dobrym przygotowaniu uczniów.

Praca w takiej szkole nie jest jednak idyllą. Samotny nauczyciel zmaga się z problemami nauczania na różnych poziomach uczniów od pierwszej do ósmej klasy. Klasą jest pokój, w którym króluje stół w kształcie nerki. Przy nim zasiada nauczycielka, 64-letnia pani Elaine Savage i jej dziewięciu uczniów. Nauczanie przypomina żonglowanie. Pani Savage idzie to bardzo zrecznie: tu jednemu uczniowi objaśnia problemy z botaniki, by zaraz potem drugiemu poprawiać zadanie matematyczne.

Szkoła w Pine Grove jest oszczędna: nie ma tu zajęć obcojęzycznych, sportowych, muzyki i plastyki. Często pracuje siedem dni w tygodniu. Musi przygotować cotygodniowe informacje dla rodziców — przesyła im wszystkie błędne rozwiązania zadań matematycznych i ćwiczenia z błędami ortograficznymi. W czasie weekendu opracowuje dla każdego ucznia wykaz stron w podręczniku do przerobienia w następnym tygodniu. Musi także poprawić wszystkie ćwiczenia. Nie może tego robić sporadycznie. Jedynie systematycznie daje efekty — powiada.

Czy uczniowie w Pine Grove wiedzą coś o Saddampie Hussejnie i o wojnie? Niewiele. Nawet nie marzy im się wyjazd do Nowego Yorku. Planują po ukończeniu szkoły podstawowej ukończyć dwuletnie przeszkolenie rolnicze w najbliższym mieście, by następnie wrócić do swoich stron i tam pracować. Ci, którzy nie posiadają własnej ziemi, muszą szukać pracy gdzie indziej.

Rotacja nauczycieli jest duża. W jednym roku — 1978 — w Pine zmieniali się czterokrotnie. Nauczyciele muszą się przyzwyczaić do ostrych zim w osiedlach oddalonych od większych miast. Jedyną rozrywką jest bar w najbliższym miasteczku. Zarobki skromne — 14 000 dolarów rocznie. „Trzeba kochać, to co się robi” — mówi pani Savage. Potem dzwoni na rozpoczęcie lekcji i każe podnieść flagę — zaczyna się nauka.

Na podstawie materiału napisanego przez SAMA ALLISA z Times'a z 4 lutego 1991 r. opracowała MARIA WNUK.

KRAJE EWG ZAWODÓWKOM

Zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami państwa należące do EWG, a także 12 innych krajów zachodnich, wspierają nasze szkolnictwo, głównie zawodowe. Kontakty z Zachodem utrzymuje 216 zespołów szkół zawodowych z całej Polski, co stanowi 12 proc. wszystkich placówek tego typu w kraju (w roku ubiegłym kształciło się w nich 1,5 mln młodzieży).

I tak np. cztery angielskie kolegia techniczne i technologiczne zadeklarowały pomoc między innymi w budowie i eksploatacji maszyn i aparatury elektrycznej, budowie i eksploatacji pomiarowych przyrządów elektronicznych, budowie i eksploatacji pojazdów samochodowych, obsłudze ruchu turystycznego oraz żywienia zbiorowego i handlu. Z pomocy tej w pierwszej kolejności skorzystają uczniowie zespołów szkół zawodowych z Warszawy, Łodzi, Kielc i Pabianic. Duńskie placówki oświatowe wyraziły chęć

współpracy nie tylko w kształceniu uczniów, lecz także doskonaleniu zawodowym i językowym nauczycieli. Dzięki ich ofiarności przybędzie również kilka pomocy dydaktycznych niektórym z warszawskich szkół.

Ciekawa oferta nadeszła z Francji. Znana firma ACCOR-Division Autoroutes, posiadająca sieć restauracji, obok autostrad, przyjmie na miesięczne staże zawodowe dziesięcioosobowe grupy uczniów z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych w Jeleniej Górze i Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 1 w Krakowie. Od września w Liceum Zawodowym Braci Poutain w Chabottes spotkać można uczniów z III LO w Poznaniu.

Chęć przyjęcia młodzieży z Polski na praktyki zawodowe wyraziło także Szwajcarskie Stowarzyszenie Hotelarzy, które prowadzi słynną szkołę hotelarską w Laussanie. Dzięki współpracy ze szwajcarskimi placówkami oświatowymi uczni-

wie województw łódzkiego i olsztyńskiego będą mieli okazję zapoznania się z zupełnie nieznaną u nas dziedziną — kształceniem i doskonaleniem sprzedawcy dla prywatnego handlu.

Pomoc „zawodówkom” zadeklarowały także kolegia z Kanady i Centrum Przedsiębiorczości w National-Louis University (USA). W Stanach wybrana grupa młodzieży zapozna się z wiedzą z zakresu księgowości, finansów, marketingu — z tym co niezbędne w gospodarce rynkowej.

Doskonaleniem merytorycznym nauczycieli szkół zawodowych zamierza zająć się m.in. Instytut Szkoleniowy i Naukowo-Badawczy w Zakresie Organizacji Systemów (IAROS) z Rzymu. Włosi przedstawili wstępną ofertę przydzielenia 20 stypendiów dla polskich nauczycieli, którzy przez okres trzech miesięcy kształciłiby się w Italii, w tym także w zakresie języków: angielskiego i włoskiego. Następne kursy prowadzone przez IAROS odbywałyby się już w Polsce.

Dobrze spisali się nasi uczniowie (50 osób) ze szkół zawodowych woj. opolskiego i poznańskiego, którzy jeszcze w ubiegłym roku szkolnym odbyli 2-miesięczną praktykę zawodową w Dolnej Saksonii. Wysoka ocena ich umiejętności, a także dyscyplinowania sprawiły, iż od września tego roku pod opieką polskich nauczycieli kontynuować będą naukę

Zagraniczna pomoc w kształceniu i to zarówno uczniów, jak i nauczycieli szkół zawodowych, wydaje się być cenna z wielu względów. Niektóre specjalizacje zawodowe związane np. ze zmianą struktury naszej gospodarki, ekologią itp. są u nas w ogóle lub bardzo słabo znane. Kształcenie np. elektroników czy też mechaników-precyzyjnych wymaga bardzo nowoczesnych maszyn i urządzeń, o które tak trudno w naszych warsztatach szkolnych. Dzięki pomocy państw EWG już w niedalekiej przyszłości wiele się może pod tym względem zmienić. Jeszcze jedną — moim zdaniem bardzo dużą korzyścią jest poznananie języka obcego. Dotychczas naukę np. angielskiego w liceach zawodowych i technikach często traktowano na zasadzie hobby, zaś o przypadkach nauczania jakiegokolwiek innego języka zachodniego w ogóle nie słyszałam

KRISTYNA STRUŻYNA

KTO RZĄDZI ŁÓDZKĄ OŚWIATĄ?

W pierwszym tegorocznym numerze zamieściliśmy w rubryce „Czytelnicy mają głos” wypowiedź prezesa Zarządu Oddziału. Publikujemy dwugłos: odpowiedź przedstawiciela kuratorium łódzkiego i ponownie prezesa ZO.

ODPOWIEDŹ KURATORIUM

W „Głosie Nauczycielskim” nr 1 z 6.01.1991 roku ukazał się tekst pana Ludomira Michalskiego „Kto rządzi łódzką oświatą?”. Dla autora, reprezentującego i działającego z upoważnienia Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi, pretekstem do napisania wyżej wzmiankowanego tekstu jest notatka pani Marzeny Bomanowskiej z „Gazety Łódzkiej”, omawiająca sprawę odwołania ze stanowiska dyrektora XXX Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi. Wypowiedź pana Michalskiego jest oficjalnym stanowiskiem Związku, którego autor jest członkiem i prezesem na szczeblu dzielnicowym. Ponieważ stanowisko to jest wyraźnie jednostronne i pomijające wiele istotnych ustaleń dotyczących omawianej sprawy, a w wymowie swej godzącej w dobre imię kuratora Oświaty i Wychowania w Łodzi oraz Komisji działającej z ramienia Ministerstwa Edukacji Narodowej, korzystając z przysługującego prawa repliki prasowej, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łodzi przesyła oficjalną odpowiedź na wspomniany wyżej tekst.

Pan Michalski pisze w swym artykule, „że w latach 81—82 w XXX Liceum Ogólnokształcącym miały miejsce internowania nauczycieli w wymiarze większym niż w innych placówkach”, co jest, delikatnie rzecz ujmując, informacyjnym eufemizmem, ponieważ XXX LO było jedną szkołą w Łodzi, gdzie internowania nauczycieli nastąpiły, a bodaj czy nie jedyną w Polsce, gdzie aresztowano nauczycielkę w trakcie odbywającego się w szkole egzaminu dojrzałości (bezpośrednio po zebraniu prac egzaminacyjnych z języka polskiego). Prezes Zarządu Oddziału Łódź-Bałuty ZNP zarzuca Kuratorowi, że byłoby dyrektora XXX LO czyni odpowiedzialnym za współdziałanie ze służbami specjalnymi, a fakt ten nie może być potwierdzony dowodami.

17 marca 1982 r. w XXX LO odbyło się zebranie POP PZPR, którego efektem była uchwała zgłaszająca wotum nieufności wobec grupy nauczycieli, wnioskująca odsunięcie ich od zawodu nauczycielskiego jako tych, którzy nie spełniają wymogów „socialistycznej oświaty”. Dwoje spośród nich zostało w dniach 10 maja i 11 maja 1982 roku internowanych na mocy artykułu 42 dekretu o stanie wojennym. Wśród sygnatariuszy tej haniebnej uchwały jest były dyrektor XXX LO w Łodzi.

Pan Michalski pisze, jakoby działalność internowanych miała charakter polityczny i z niej to mieli oboje być znani szeroko w dzielnicy Łódź-Bałuty — tak władzom oświatowym, jak i służbie bezpieczeństwa. Trudno dobieć skąd autor czerpał te informacje, ponieważ z dokumentów dostępnych KOiW w Łodzi jasno wynika, że była to wyłącznie działalność związkowa w ramach oświaty, chyba że tym mianem autor określa przekazywanie uczniom prawdy historycznej na lekcjach języka polskiego.

Natomiast w 1984 roku władze oświatowe przeprowadziły weryfikację kadry nauczającej, podczas której dyrektorzy szkół zobowiązani byli do wystawienia ocen pracującym w ich placówkach nauczycielom, według oddzielnego opracowanego klucza i kryteriów. Dziwne to i wątpliwe, „udzielenie satysfakcji moralnej i zadośćuczynienie na drodze oficjalnych przeprosin”, jak ujął to pan prezes Zarządu Dzielnicowego ZNP Łódź-Bałuty. Pierwsze próby tego typu działań ze strony łódzkiej władzy oświatowej miały miejsce dopiero 1990 roku.

Ewidencją natomiast przekłamaniem jest informacja, z której dowiadujemy się, że wotum nieufności wobec byłego dyrektora XXX LO było wynikiem artykułów: „Hańba trwa” i „Oświata na smyczy”. Prawdziwa chronologia omawianych wydarzeń jest następująca.

1 lutego 1990 — zgłoszenie wotum nieufności wobec inspektorów oświa-

ty Łódź-Bałuty, kuratora Oświaty i Wychowania w Łodzi i dyrektora XXX Liceum Ogólnokształcącego,

2. brak reakcji ówczesnych władz oświatowych,

3. 10 kwietnia 1990 — publikacja w „Dzienniku Łódzkim” artykułu „Hańba trwa”,

4. 12 kwietnia 1990 — publikacja w „Solidarności Ziemi Łódzkiej” artykułu „Oświata na smyczy”,

5. maj 1990 — ustąpienie kuratora Oświaty i Wychowania,

6. 1 lipca — nominacja mgr. Wojciecha Walczaka na stanowisko kuratora Oświaty i Wychowania,

7. 24 września 1990 r. — rozmowa kuratora z ówczesnym dyrektorem XXX LO, który przyjął do wiadomości argumenty i w obecności wicekuratora zdecydował się ustąpić ze stanowiska, prosząc jednocześnie o jeden dzień zwłoki na sformułowanie podania i wskazując dla siebie najodpowiedniejszy do ustąpienia termin na dzień 1 listopada 1990 r.,

8. dyrektor XXX LO nie wywiązuje się z umowy,

9. 8 października 1990 r. — spotkanie przedstawicieli kierownictwa KOiW z Prezydium Zarządu Okręgu ZNP.

Ostatnie z wymienionych wydarzeń wymaga dodatkowego komentarza. Stanowisko kuratora Walczaka i jego oświadczenie zaprezentowane na wyżej wspomnianym spotkaniu, zostało przez pana Ludomira Michalskiego nazwane nieustępliwym i spowodowane do stwierdzenia: „że sprawę jest zdecydowany doprowadzić do końca, nawet wbrew stanowisku Rady Pedagogicznej XXX LO i Związku niezależnie od osobistych tego konsekwencji”. Należy ubolewać nad wybiórczą pamięcią pana prezesa, bowiem oświadczenie kuratora Walczaka brzmiało w sposób następujący:

„Sprawę dyrektora XXX LO uważam za bardzo trudną, a jednocześnie wyjątkową. W sprawie tej przychodzi mi rozpatrywać ludzką krzywdę, upokorzenie, stracone lata nauczycielskiej pracy, pozbawienie wolności. Wiążą się z nią więc silne emocje. Znany tryb przemian społecznych w Polsce spowodował, iż okres stanu wojennego jawi się jako coś w rodzaju następnej białej plamy w naszej historii. Jedną z przyczyn frustracji społecznej, także w środowisku oświatowym, są pewne niedopowiedzenia przy formułowaniu oceny tamtego okresu, przy wyjaśnianiu tamtych zdarzeń, jakże dla mnie osobiste bolesnych, a także bolesnych czy wręcz tragicznych dla wielu ludzi cieszących się społecznym szacunkiem.

Sprawa XXX LO jest pierwszą i pragnę to z radością podkreślić, ostatnią na terenie województwa, której te uwagi mogą dotyczyć. Czuję się moralnie zobowiązany, aby sprawę tę doprowadzić do końca. Uważam, iż państwo jest to winne ludziom, których niegdyś skrzywdziło, nie kwapiąc się dotąd do powiedzenia głośno prawdy o tamtych czasach. To moralne zobowiązanie jestem zdecydowany wypełnić bez względu na trudności i konsekwencje dla mojej osoby oraz na wynikające z tej sprawy utrudnienie mojej pracy w urzędzie.

Za najtrudniejsze uważam, iż podejmując działania w tej sprawie stoję przeciwko woli Rady Pedagogicznej i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Niniejsze oświadczenie ma wyjaśnić w pełni moje intencje i ufam, iż zapobiegnie przekształceniu się sporu między pracodawcą a przedstawicielem pracowników w konflikt o podłożu osobistym”.

Po oświadczeniu tym prezes Zarządu Okręgu ZNP pan Krzysztof Baczyski stwierdził, że „egzorcyzmy nad przeszłością mogą być przyczyną narastających konfliktów w środowisku nauczycielskim”, zaś dla pana Michalskiego tak skomponowane oświadczenie było świadectwem braku dobrej woli Kuratorowi. Na spotkaniu tym również był obecny dyrektor XXX LO wraz z przedstawicielami Rady Pedagogicznej tej szkoły. W swoim wystąpieniu kładł główny nacisk na fakt konieczności oddzielenia kompetencji dyrektora szkoły od

jego postawy w okresie stanu wojennego oraz zdecydowanie odrzucił zarzut współpracy ze służbą bezpieczeństwa twierdząc, że nikt mu tego nie udowodni, a fakt pobytu SB na terenie szkół w latach ubiegłych nie jest dla nikogo tajemnicą.

Po tej wypowiedzi pan Ludomir Michalski zażądał od przedstawicieli Kuratorium zaprezentowania dowodów na stawiane dyrektorowi XXX LO zarzuty. Strona kuratorska była na to przygotowana, jednak na wyraźny protest samego zainteresowanego odstąpiła od ich przedstawienia, przyjmując jego argumenty stwierdzające, że nie jest to sala sądowa. Na tym „próba dokładnego zbadania i wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy” zakończyła się.

19 października 1990 roku wręcono dyrektorowi XXX LO odwołanie ze stanowiska. 31 października na wniosek Zarządu Okręgu ZNP przybyła do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łodzi Komisja Ministerstwa Edukacji Narodowej w celu zbadania sprawy. Zapoznana się ona ze zgromadzonym przez Kuratorium pakietem dokumentów dotyczących działalności dyrektora XXX LO oraz przeprowadziła rozmowy ze stronami konfliktu. 9 listopada 1990 r. MEN przesyła pismo do stron konfliktu, w którym stwierdza, że decyzja kuratora Walczaka spełnia wymogi formalno-prawne, jak i merytoryczne. 21 listopada 1990 r. Zarząd Okręgu ZNP nie zgadza się ze stanowiskiem komisji MEN

LUDOMIR MICHALSKI RAZ JESZCZE

Pisząc do Was artykuł „W sprawie dyrektora Szymaniaka po raz ostatni” miałem nadzieję, że będzie to rzeczwiście zamknięcie tej smutnej sprawy. Jednak odpowiedź Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łodzi zmusza mnie do zabrania głosu jeszcze raz. Tym razem robię to we własnym imieniu, bo sądzę, że sprawa od strony urzędowej została zamknięta z wiadomym skutkiem, a ocena wokół niej ciągle daleka jest od wyjaśnienia.

Na wstępie przyznaję się do lapsusu w moim artykule. Faktycznie oficjalne przeprosiny osób represjonowanych nastąpiły w 1990 roku, a nie w 1984. Nie umiem wyjaśnić przyczyn tej pomyłki, ale w niczym ona nie zmienia zajętą przeze mnie stanowiska, ani nie ma wpływu na przebieg sprawy. A teraz chciałbym się ustosunkować do odpowiedzi pana Andrzeja Juszczaaka reprezentującego, tak jak ja poprzednio, stanowisko swojego przełożonego, tj. KOiW w Łodzi. Chciałbym aby moje argumenty odczytane były dosłownie i jednoznacznie i aby w swej wymowie nie stwarzały innego wrażenia, niż to jest moim zamiarem, a zwłaszcza nie godziły w niczyje dobre imię.

POLEMIKI

i wnioskuję o powtórne rozpatrzenie sprawy. 18 grudnia 1990 r. ministerstwo jeszcze raz zdecydowanie potwierdza spełnienie wymogów formalno-prawnych i słuszność decyzji odwołującej dyrektora XXX LO w Łodzi.

Biorąc powyższe dane pod uwagę zastanawia 1 punkt oceny sytuacji podany przez pana Michalskiego, a będący jednocześnie stanowiskiem Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, gdzie stwierdza się, że odwołanie to nastąpiło z naruszeniem art. 17 pkt 3 Karty Nauczyciela. Czyżby Zarząd Okręgu ZNP w Łodzi sugerował, że dwie pisemne informacje na ten temat podpisane przez wysokich urzędników z gabinetu ministra były sprzeczne z prawem? Czy może państwo ci uważają swe kompetencje i wiedzę prawniczą za równą sądowi pracy?

Punkt 2 oceny również niestety mija się z prawdą. Kuratorium posiada dokument przeczący tezie, że nikt z pracowników w ostatnich ośmiu latach nie odwoływał się od oceny swej pracy...

Nie wytrzymuje również krytyki 3 punkt: „cała sprawa spowodowana jest żądzą odwetu niektórych osób represjonowanych, a nie zaspokojonych otrzymaną satysfakcją moralną”, ponieważ kurator, który podpisał odwołanie w latach 81—82 nie był pracownikiem oświaty, nie był członkiem NSZZ „Solidarność” ani nie współpracował z sekcją oświaty tego związku, natomiast dyrektora XXX LO poznał dopiero podczas rozmowy w dniu 24 września 1990 roku, o której wcześniej wspomniano.

Kończąc swoją wypowiedź pan Michalski cytuje fragment z artykułu pani Bomanowskiej: „Gdyby kurator nie zdjął Szymaniaka z dyrektorskiego fotela, Komisja Zakładowa wyraziłaby wotum nieufności wobec kuratora”, a zdanie to określa jako „głęboko prawdziwe, budzące trwogę i pytanie”, będące tytułem jego wypowiedzi. No cóż, nie ma w nim ani krzty prawdy, a jest ono chyba wynikiem niedoinformowania pani Bomanowskiej lub jej temperamentalnego dziennikarskiego. I chociaż urzędowi państwowemu nie wypada używać argumentów emocjonalnych, to z ubolewaniem przyjmujemy fakt wybiórczego i tendencyjnego wykorzystania materiałów w omawianym artykule opublikowanym przez przedstawiciela Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi w tak poważnym dla naszego środowiska piśmie, jakim jest „Głos Nauczycielski”.

mgr ANDRZEJ JUSZCZAK
z upoważnienia kuratora
Oświaty i Wychowania w Łodzi

pozycyjny wobec nauczycielskiej „Solidarności”.

5. W dalszym ciągu uważam stanowisko kuratora w tej sprawie za nieustępliwie i nacechowane brakiem dobrej woli. Jego oświadczenie na spotkaniu 8 października 1990 r. z Zarządem Okręgu ZNP zostało odczytane na początku zebrania i mimo długiej wymiany poglądów i argumentacji ZNP w całości podtrzymało do końca. Pomijając bogatą retorykę, mającą w pełni wyjaśnić intencje kuratora, jest to stanowisko nieustępliwie i nie ma co ubolewać nad moją wybiórczą pamięcią.

6. W dalszym ciągu uważam, że odwołanie dyrektora Szymaniaka nastąpiło z naruszeniem art. 17 pkt 3 Karty Nauczyciela, mimo odmiennej opinii „wysokich urzędników” z gabinetu byłego ministra. Nie ma powodów, aby dyrektora cieszącego się zaufaniem i poparciem wszystkich pracowników i młodzieży odwoływać ze stanowiska, w tym także za czyny nie udowodnione, sprzed ośmiu lat.

Niepojętym jest rozumowanie, że można „ludzką krzywdę”, upokorzenia, stracone lata pracy itd. zrekompensować po ośmiu latach w ten sposób. Czy ci ludzie teraz są już zadowoleni? Czy teraz dopiero będą mogli o swoich doznaniach tamtego czasu spokojnie zapomnieć? Podtrzymuję swoje twierdzenie o zemście i odwecie.

Pan Juszczaak dowodzi, że kurator się nie mści, ponieważ w latach 81—82 nie był pracownikiem oświaty, nie był członkiem NSZZ „Solidarność” itd. Ale pan Juszczaak dobrze wie, że osoby internowane w tamtych latach są lub były do niedawna, jak pani Kowalczyk, pracownikami kuratorium i to one są motorem całej nagonki. Nie trzeba więc mówić tylko półprawd i to nie moja, a pana Juszczaaka argumentacja nie wytrzymuje krytyki.

7. Przytoczyłem za panią Bomanowską z jej artykułu fragment „Gdyby kurator nie zdjął Szymaniaka z dyrektorskiego fotela Komisja Zakładowa wyraziłaby wotum nieufności wobec kuratora”. Pisze pan Juszczaak, że „nie ma w nim ani krzty prawdy”. Pytam więc: Czy pan Juszczaak jest z „Solidarności” i oficjalnie w jej imieniu głosi ten pogląd? Bo jeśli nie, to skąd ta pewność?

8. Pisze pan Juszczaak, że punkt drugi oceny (mojej) również niestety mija się z prawdą. Po pierwsze — który przedtem mijał się z prawdą, czyli był kłamliwy? A po drugie — dlaczego dopiero teraz kuratorium stwierdza, że posiada dokument jakoby ktoś w ostatnich latach odwoływał się od oceny mojej pracy? Trzeba było taki koronny dowód przedstawić wcześniej, skoro w uzasadnieniu odwołania stwierdza się, że „nie daje on gwarancji prawidłowej oceny pracowników” (cytat z pamięci).

9. Nie mogę się nie odnieść do licznych stwierdzeń pana Juszczaaka o moim jednostronnym, wybiórczym i tendencyjnym przedstawieniu ocen i materiałów. Nie będę wyrażał z tego powodu ubolewania, ale za to zapytam pana Juszczaaka, dlaczego w swojej odpowiedzi pominał zupełnie sprawę przeze mnie poruszaną.

● Stwierdzeniu pana przewodniczącego Łukawskiego, że nie jest to koniec czyszczenia oświaty z komuny, itd. przysłuchwali się przedstawiciele kuratorium bez żadnej reakcji. Obecnie owocuje to dalszymi artykułami prasowymi, np. „List otwarty do dyrektorów”.

● Dlaczego Komisja MEN nie badała żadnych dokumentów znajdujących się w XXX LO, ani mimo zapowiedzi w ogóle nie pojawili się w placówce?

● Dlaczego kurator, nie czekając na wyniki badania prowadzonego przez Komisję MEN, ogłosił konkurs na dyrektora XXX LO? Czyżby z góry znał wynik prac Komisji?

Kończąc tę przydługą polemikę w nadziei, że tym razem naprawdę zabieram głos w tej sprawie po raz ostatni. Do mojego poprzednio zajętego stanowiska merytorycznie nic ona nie wnosi. Sądzę jednak, że lepiej oddaje to i okoliczności sprawy oraz lepiej pozwala zrozumieć, kto rządzi łódzką oświatą.

POLSKOŚCI ODZYSKIWANIE

CD ZE STR. 1

Szkolnej na Litwie. Powstawać zaczęły też zrzeszenia katolickie.

— **Można powiedzieć, że już rozdrabnianie się.**

W.B. — Po prostu samo hasło — jesteśmy Polakami — przestało wystarczać. Przyszła kolej na naturalne dzielenie się, także wokół konkretnych problemów do załatwienia.

Edward Piórko — Można by powiedzieć, że poczynamy się dzielić pracą. Mimo że wszystkie organizacje na Litwie są bardzo młode. Związek Polaków powstał w 1988 roku, Fundacja — jesienią 1989 lecz zarejestrowana została w maju ubiegłego roku. Fundacja ma już swoje oddziały, na przykład w Łużownikach, w tym sercu polskiego rejonu, gdzie mamy kiosk, rozpowszechniamy książki, polskie płyty gramofonowe itp. Opiekuje się także szkołą i internatem w Podbrodziu, jedynym internatem polskim na Litwie. Poza tym Fundacja pragnie objąć patronatem nową placówkę w miasteczku Smiećkus, gdzie mieszka około 3 tys. Polaków. Oni na razie nie mają nic polskiego i dlatego wspólnie z departamentem do spraw narodowości planujemy otworzyć tam szkołę niedzielną, w której dzieci rozpoczną naukę języka polskiego. Pragniemy i tu odradzać polskość. Okolice tego miasteczka są liczenie zamieszkiwane przez Polaków, a szkół polskich nie ma tam już od 20 lat. Zastąpiono je rosyjskimi.

— **Jak na sprawy Polaków wpłynęły dramatyczne wydarzenia na Litwie? Czy pojawiły się jakieś nowe zagrożenia?**

W.B. — Bardzo trudno powiedzieć jak potoczą się wydarzenia, zagrożony jest proces demokratycznych przemian w całej republice. Widać wyraźnie, że ktoś próbuje skłócić nas ze sobą. Ogromne niebezpieczeństwo zawisło zresztą nad procesami odnowy nie tylko Litwinów czy Polaków ale wszystkich narodowości. Obrona tego, co już uzyskaliśmy, to zatem nadrzędna sprawa wszystkich narodów zamieszkujących na Litwie. W tej sytuacji rozbieżności, o których wspominałem siłą rzeczy muszą ustąpić nadrzędnej sprawie. Choć oczywiście nie zanikają całkowicie.

— **Co dla Polaków jest dziś najważniejszym celem? Czy utworzenie jak największej ilości polskich szkół? Objęcie edukacją w ojczystym języku jak największej liczby dzieci?**

E.P. — Niewątpliwie. Tym bardziej że daje się zauważyć coraz większe zainteresowanie Polaków nauczaniem w polskich szkołach. Według danych sprzed dwóch lat do polskich szkół uczęszczało około jednej trzeciej polskich dzieci na Litwie. Obecnie odnotowujemy wyraźne tendencje wzrostowe. To bardzo satysfakcjonuje.

W.B. — Pragnę jednak podkreślić, że tych, którzy jednak wybrali naukę w innych, nie polskich placówkach, my nie traktujemy jak straconych dla polskości. Fundacja wychodzi na przykład z inicjatywą organizowania grup kształceniowych dla tych ze szkół litewskich, rosyjskich. Chcemy by i te dzieci miały możliwość pobytu w Macierzy. I wcale nie są pojedyncze przypadki, że dziewczęta, chłopcy, którzy ukończyli inne niż polskie szkoły, odzyskują pragnienie tej polskości. I to nawet po skończeniu studiów. Możemy i powinniśmy odzyskać ich dla polskości.

E.P. — Warto dodać, że obecnie w wielu naszych organizacjach działają dziś ci, którzy ukończyli szkoły rosyjskie, którzy pochodzą nie

tylko z polskich rodzin ale mieszanych. polsko-litewskich, polsko-rosyjskich. Polskość jest u nich widać silniejsza. To optymistyczne.

— **Można by powiedzieć, że wyraźnie idzie ku lepszemu. Skąd zatem niepokój, który wyrażiliście panowie jeszcze przed tą rozmową?**

W.B. — Bo oprócz tego co cieszy widać też pojawiające się nowe bariery. Na przykład coraz bardziej odczuwamy brak nauczycieli. To widać dziś, gdy jest więcej chętnych do polskich szkół. Na przykład w mojej, wileńskiej szkole nr 5 była dotąd jedna polska klasa, teraz są dwie. Podobnie jest gdzie indziej. No i same klasy są liczniejsze. Kłopot w tym, że brak młodego nauczycielskiego narybku. Bijemy zatem na alarm, domagamy się, udowadniając że jest to niezbędne, utworzenia wyższej szkoły z językiem polskim, którego trzonem byłby wydział pedagogiczny. Przypominamy, że w 1953 roku istniała w Trokach szkoła pedagogiczna przygotowująca nauczycieli do szkół początkowych. Potem mieliśmy Instytut Nauczycielski, w którym kształcili się poloniści, geografowie, historycy. W 1960 roku szkołę tę dokooptowano do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Wilnie. Wtedy, mimo że ostała się tylko polonistyka, mieliśmy jeszcze kadry. Ci ludzie uczą zresztą do dziś.

— **Od pewnego czasu nauczyciele-Polacy z Litwy kształcą się także w Polsce.**

W.B. — Raczej dokształcają się. Od dwóch lat natomiast nasza młodzież, około 200 osób, studiuje w kraju. Ale czy wszyscy wrócą na Litwę? Prawda jest taka, że im lepiej będzie w Polsce, tym więcej ich zostanie. To będzie trzecia repatriacja.

E.P. — I dlatego wszyscy jesteśmy głęboko przekonani, że kształcić nauczycieli musimy na miejscu. A powinno być ono uzupełniane do kształcaniem w Polsce. Nam się marzy, by taka uczelnia powstała na przykład na bazie działających na Litwie stowarzyszeń naukowców — Polaków i we współpracy z kadrą z Polski.

— **Muszę przyznać, że najbardziej zaskoczyła mnie panów informacja, że nadsyłane z Polski podręczniki szkolne służą głównie nauczycielom a nie uczniom. Nam, w kraju wydawało się być odwrotnie.**

W.B. — A przyczyny takiego stanu są bardzo proste. Dzieci uczęszczające do polskich szkół uczą się według programów obowiązujących w innych, litewskich, szkołach. Tu nie może być zbyt dużych robieżności, bo te dzieci przecież muszą mieć szansę dalszego kształcenia się. Po wtóre, zasób słów naszych dzieci jest jednak inny. Muszę powiedzieć, że obecnie większość podręczników mamy już tłumaczonych na język polski. Czego zatem brakuje? Głównie literatury uzupełniającej, pięknej, która rozwijałaby język polski naszych dzieci.

E.P. — Nieustannie brak nam takich pozycji jak słowniki ortograficzne, wyrazów obcych, pomocy planszowych itp.

Wszystkim, którzy chcieliby i mogli w różny sposób odpowiedzieć na apel naszych rozmówców podajemy adresy do korespondencji:

Fundacja Kultury Polskiej
Republika Litewska
232600 Wilno
ul. A.Vienolio 5/32

Polska Macierz Szkolna
Republika Litewska
Wilno
ul. Didžioji 40

Rozmawiał
WOJCIECH SIERAKOWSKI

W.B. — Najlepiej byłoby, gdyby nowe podręczniki dla polskich dzieci na Litwie opracowywane były wspólnie przez specjalistów z Polski i nauczycieli — Polaków z Litwy. Szczególnie korzystne mogłoby to być w odniesieniu do podręczników języka polskiego, jak również historii narodu polskiego, muzyki, śpiewu, plastyki. Bo jak już powiedziałem, nie może być zbyt dużych rozbieżności programowych ze szkołą litewską, ale nasze kształcenie musi mieć wyraźny koloryt narodowy. Poprzez język, muzykę, plastykę. A przede wszystkim — pracę wychowawczą.

— **Czy właśnie takiej pomocy najbardziej potrzebują Polacy, nauczyciele i szkoły polskie na Litwie?**

W.B. — Nie tylko, rejestr potrzeb jest ogromny. Na przykład marzy nam się objęcie przez Polskę, Polaków patronatu nad naszymi niektórymi planami inwestycyjnymi, dokładniej — budową polskich szkół. Prawie na ukończeniu mamy projekt nowej placówki dla 120 — 140 tysięcznego rejonu Wilna zamieszkanego w jednej piątą przez Polaków. Tam nie ma żadnej polskiej szkoły, a dziecko sześciolatnie samo do innej dzielnicy nie pojedzie.

My, na Litwie stoimy teraz przed ogromnym dla Polaków problemem — nowymi dowodami osobistymi. Nie będzie do nich wpisywana narodowość, utracimy zatem możliwość zaświadczenia swej polskości, co więcej, nazwiska mają przybrać pisownię litewską. A więc nie będzie Baranowskich, Malinowskich, zastąpią ich Baranauskasowie i Malinauskasowie. To nas mocno niepokoi. I tu oczekujemy bardziej stanowczej postawy ze strony Polski. W kwestiach interpretacji historii Polski i Litwy my, Polacy na Litwie odczuwamy ogromną potrzebę powołania jakiejś wspólnej komisji historyków. Bo są niekiedy dość rażące oceny działalności Polaków na Litwie. To ludzi boli, a tego sami nie załatwimy.

— **Myszę, że do tego niezbędne są porozumienia na najwyższych szczeblach. W czym natomiast może wam pomóc, pojedynczy człowiek, rada pedagogiczna, ognisko, Związek wreszcie?**

W.B. — Najwięcej — w umożliwieniu naszym dzieciom bezpośredniego kontaktu z Polską. Poprzez znalezienie dla nich miejsca na koloniach, obozach, w polskich domach wreszcie. Wszyscy bowiem widzimy jak te dzieci zmieniają się gdy wracają na Litwę z choćby tygodniowej gościnie w Polsce. Ja wiem, że to nie jest łatwe ale...

E.P. — Szczególnie zależałoby nam na pobytach w kraju tych naszych dzieci, które na co dzień chodzą do szkół rosyjskich. One nie są objęte naszą systematyczną pracą. Jeżeli więc można by zorganizować pobyt takiej grupki, w wakacje na przykład, to w połączeniu może z krótkim, a intensywnym kursem języka polskiego, z wycieczką do naszych narodowych centrów kultury, pamięci, sanktuariów. Apelujemy do wszystkich — jeśli macie możliwości przyjmijcie te polskie dzieci choć na parę dni.

W.B. — Bardzo korzystne byłoby dla naszych nauczycieli aby ZNP układając terminarz do kształcania polskich nauczycieli nie zapomnieli i o tych, którzy pracują w polskich szkołach na Litwie. Dla nich to ogromne doładowanie akumulatorów.

E.P. — Chciałbym tu podziękować tym wszystkim, którzy już odpowiedzieli na takie nasze apele. Otrzymujemy wiele propozycji wymiany grup. Problem w tym, że nie mamy jeszcze należyście rozwiniętej własnej bazy. Ale także i my pragniemy, by w przyszłości, może już niedalekiej, był to ruch w obie strony.

PARAGRAFY I ŻYCIE

CZTERDZIEŚCI LAT MINĘŁO...

Zawsze podziwiam nauczycieli, którzy pracują dłużej niż trzydzieści lat, a więc akurat tyle, aby spokojnie i zasłużenie odejść na emeryturę. Odejść i robić to „na co zasługuje człowiek naprawdę” — jak śpiewa Młynarski. Ze statystyk wynika jednakże, że już „wolni ludzie” — emeryci powracają właśnie do szkół. Nie tylko dla pieniędzy. Przede wszystkim dlatego, że trudno im żyć bez szkoły i gwaru, bez problemów małych i dużych swoich uczniów... Słowem, z perspektywy przepracowanych lat trzydziestu ta wolność emeryta wygląda zgoła inaczej niż wyobraża to sobie ktoś, tak jak ja — z czternastoletnim stażem pracy.

Wielu, w ogóle nie korzysta z przywileju wcześniejszego przejścia na emeryturę i pracuje nadal. Zwłaszcza panowie pozostają w tym zawodzie (i to prezentując dobrą kondycję) przez trzydzieści pięć, czterdzieści lat, a nierzadko i dłużej. Są to na ogół ludzie po sześćdziesiątce lub jeszcze przed.

Niestety, o nich właśnie jakby zapomniano kreując niektóre przepisy. Tak jakby ustawodawca nie przewidział, że można pracować dłużej niż na przykład lat trzydzieści pięć. Nie przewidział dla grupy osób z czterdziestoletnim stażem nagrody jubileuszowej.

Niby mała rzecz a przykra. Nigdy nikt z osób kompetentnych i powołanych nie zdołał mi odpowiedzieć na to pytanie: dlaczego „czterdziestolatkom” nie dano nagród jubileuszowych? Otrzymują je zresztą pozostali pracownicy oświaty. Jest to gratyfikacja za wieloletnią pracę. Nauczycielom przysznaje się ją co pięć lat dopiero po przepracowaniu aż dwudziestu! Trudno rzeczywiście odpowiedzieć dlaczego za „pracę wieloletnią” nie uznano każdego roku pracy, a wręcz „wybórco” — postanowiono uhonorować tylko pracę do lat trzydziestu pięciu.

Można się tylko domyślać, że ustawodawca usiłował w tym momencie przemycić swoją politykę kadrową, zawierającą się mniej więcej w tym, iż w tak absorbującym i wyniszczającym zawodzie — nauczyciele powinni korzystać wcześniej, a nie później, z przejścia na zasłużony wypoczynek.

Oczywiście nasi Czytelnicy określają ten zamysł ustawodawcy bardziej dosadnie i obrazowo. I co tu dużo kryć, czują się trochę jak persona non grata.

No cóż, kochany ustawodawca „delikatnością uczuć” nie grzeszy, ale kiedyś należy się do tego przyznać i błąd naprawić.

Tę sprawę poruszają nasi Czytelnicy od lat, ale jak dotąd nikt się tym nie przejął — a szkoda. Bo nawet gdyby w całej Polsce było pięciu „czterdziestolatków” — należałoby ich zauważyć. To nie są zobowiązania tylko finansowe. Chodzi o coś znacznie więcej.

TERESA KONARSKA

SEKCJE OCENIAJĄ

CZASOPISMA PEDAGOGICZNE

No i mamy swoje czasopismo — „Biblioteka w Szkole”. Ogromna radość, bo przecież każdy przedmiotowiec chce je mieć. „Poradnik Bibliotekarza” czy „Bibliotekarz”, wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, czytamy chętnie, ponieważ informują o naszych sprawach. Zwłaszcza w „Poradniku...” znaleźć można także konspekty lekcji. Ale to czasopismo już w tytule sygnalizuje, że jest poświęcone wyłącznie pracy placówek w szkole i z pewnością pozwoli nauczycielom powiedzieć, że jest nasze.

Jak ważną rolę odgrywają czasopisma instrukcyjno-metodyczne w pracy nauczycieli mieliśmy okazję przekonać się niedawno, kiedy to z pomocą Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego zbieraliśmy dla MEN informacje w celu dokonania oceny przydatności czasopism pedagogicznych. Opinie nauczycieli pokrywają się

Czasopisma te stanowią podstawę doskonalenia warsztatu pracy, a także niezwykle ważne źródło informacji o teoretycznych i praktycznych problemach kształcenia i wychowania dla nauczycieli studiujących i kierujących procesami kształcenia i dokształcania.

W ocenie merytorycznej niektórych tytułów zdarzały się stanowiska krańcowo różne (np. „Polonistyka”). W innych wysoko stawiano niektóre działy. Z krytyką spotkała się szata graficzna jako element podnoszący nie tylko wartość estetyczną, lecz także informacyjną. Takie pisma, jak „Geografia w Szkole”, „Plastyka”, „Wychowanie Techniczne” wykorzystywane są jako pomoc dydaktyczna.

Sam fakt, że zwracamy się z prośbą o ocenę, często wzbudzał podejrzenie. Dopatrywano się w tym zagrożenia dla istnienia tytułu. Takie obawy wypowiadali głównie czytelnicy „Wycho-

wania w Przedszkolu”, „Szkoły Zawodowej”, „Szkoły Specjalnej”, dla których te czasopisma stanowią jedyne źródło informacji, dają możliwość wymiany doświadczeń i doskonalenia pracy. Zdaniem czytelników pełnią one jeszcze jedną ważną funkcję — integrują środowiska osób zainteresowanych.

Czasopisma pedagogiczne są również ważnym narzędziem pracy w placówkach kształcenia nauczycieli. Publikowane tam artykuły trafiają do wykazów bibliograficznych lektur. Ze względu na zapotrzebowanie słuchaczy studiów nauczycielskich prowadzone są kartoteki zagadnieniowe w oparciu o zawartość wybranych czasopism (m.in. „Wychowanie w Przedszkolu”, „Życie Szkoły”, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”).

Kompletami tytułów dysponują biblioteki pedagogiczne. Korzystają z nich najczęściej nauczyciele studiujący i dokształcający się, a także ci, którzy ubiegają się o stopnie specjalizacji zawodowej.

Niestety, z każdym rokiem uszczuplany budżet nie pozwala na prenumeratę wszystkich tytułów. Niepokojąca jest ta sytuacja dla bibliotekarzy, którzy zmuszani do dokonania wyboru sami, z bólem serca, muszą powodować straty

w dokumentach informacji pedagogicznej swoich bibliotek. A przecież sieć bibliotek szkolnych i pedagogicznych w każdym ambitnym kraju włączana jest do systemu informacji pedagogicznej. Wybierają więc tytuły najpoczytniejsze, głównie przedmiotowo-metodyczne, a wśród nich wysoko oceniane: „Polonistykę”, „Matematykę”, „Biologię w Szkole”. Prawdziwym bestsellerem ostatnio stało się nowe „Społeczeństwo Otwarte”.

Opóźnienia, czasami kilkumiesięczne, powodują dezaktualizowanie się pewnych treści artykułów. Aby czasopisma pedagogiczne mogły spełnić funkcje doradcy w codziennej pracy nauczyciela (zwłaszcza przy zmieniających się programach nauczania), muszą ukazywać się rytmicznie. Jest to życzenie które składamy również redakcji „Biblioteki w Szkole”.

RENATA DIETZ
przewodnicząca
Sekcji Bibliotekarskiej ZG ZNP

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 7

CZY JESTEŚ SPRAWIEDLIWY?

Czynnikiem decydującym o postępowaniu nauczyciela jest jego świadomość pedagogiczna. Omówiłem, na podstawie badań („Głos” nr 6 i 7) skalę wartości uznawaną przez pedagogów. Pora więc na zrelacjonowanie przejawów ich świadomości pedagogicznej.

W swej działalności nauczyciele kierują się (powinni się kierować) regułami wypracowanymi przez nauki pedagogiczne i życiowe doświadczenie. Heurystyki pedagogiczne są bardzo ogólne, sytuacje w jakich działać ma nauczyciel — mają wielorakie uwarunkowania. Istnieje możliwość zastosowania różnych reguł w sytuacjach podobnych. Z obszernego repertuaru możliwych zachowań nauczyciel wybiera te, które jego zdaniem są najodpowiedniejsze dla danej sytuacji: w warunkach polimetodyczności szkoły, ma ustawowe prawo do takiego wyboru. **Fakt, że nauczyciel decyduje o tym, jakie zastosuje formy organizacyjne, środki metodyczne, treści kształcenia, metody i sposoby postępowania upoważnia do stwierdzenia, że ponosi on za ten wybór odpowiedzialność.** Jest to odpowiedzialność profesjonalna. Ale ponieważ skutki tej decyzji odnoszą się do uczniów, wybór tych działań pedagogicznych nabiera waloru etycznego. W naszych badaniach świadomości i samoświadomości pedagogicznej nauczycieli podkreślaliśmy ten etyczny aspekt zachowań nauczycieli.

Badanym osobom postawiono pytanie:

Jakie działania nauczyciela i jego relacje z uczniami można oceniać z punktu widzenia sprawiedliwości?

Chodziło po pierwsze o poznanie czy nauczyciele zdają sobie sprawę, że można ich oceniać w świetle kryteriów sprawiedliwości; po drugie — jakie działania nauczyciela, ich zdaniem, mogą podlegać ocenie etycznej. Pytanie było

otwarte i można było wyrazić swój pogląd przez wyszczególnienie różnych działań nauczyciela, jego kontaktów z uczniami w klasie i poza klasą, a także wskazać jakieś wydarzenia z życia szkolnego.

Odpowiedziało 238 osób, tj. 85 proc. wszystkich badanych. Ogółem było 547 wypowiedzi, w których udało się wyróżnić dziewięć grup reprezentujących te zakresy działań, które badani uważają za możliwe do poddania ocenie etycznej. Przedstawimy zatem, jakie są te zakresy i jaką stanowią część wymienionych działań.

Z punktu widzenia ucznia duże znaczenie mają dwie sfery zachowań nauczyciela, a to:

- ocenianie prac ucznia w szkole i poza szkołą, ocenianie jego zachowania i wiążące się poniekąd z tym

- nagradzanie uczniów za postępy w nauce i zachowaniu: pochwały, kary i sposób nagradzania.

Stanowią one 49,4 proc. wszystkich wypowiedzi badanych (ocenianie 35,3 proc., nagradzanie i karanie 14,1 proc.). Dość powszechnie panuje przekonanie, również wśród nauczycieli, że w sposobie rozstrzygania kwestii ocen, nagród i kar głównie przejawia się sprawiedliwość w szkole.

W przekonaniu autora, nie mniej ważne od oceniania i nagradzania znaczenie mają interakcje nauczyciela z uczniami — ich charakter, problematyka — treści, miejsce, płaszczyzna, częstotliwość, ich emocjonalne zabarwienie.

Drugą zatem sferą relacji nauczyciela z uczniem, których zakres częstotliwości i walory emocjonalne dają podstawy do oceny poziomu sprawiedliwości w szkole, są:

- interakcje z uczniami na lekcji, forma zwracania się do ucznia, udzielanie pomocy (badani nauczyciele wymieniali te zachowania 48 razy, co stanowi 8,8 proc. ogółu wskazań).

- kontakty z uczniem poza klasą, rozmowy indywidualne, forma zwracania się do uczniów, kontakty z rodzicami uczniów — są wymieniane 57 razy, co stanowi 10,4 proc. wszystkich wskazań.

Jeśli przyjmiemy, że nauczyciel w procesie pedagogicznym oddziałuje sobą, a jego zachowania są modelem, to jego interakcje i ich

częstotliwość nawiązywania z poszczególnymi uczniami należałoby rozpatrywać jako dzielenie dóbr. Zatem i ta sfera zachowań nauczyciela mogłaby być oceniana z punktu widzenia sprawiedliwości dystrybucyjnej. Na ogół uczniowie są zazdrośni o szersze, bliższe kontakty niektórych uczniów z nauczycielami, często mówią o niesprawiedliwym zachowaniu w tej dziedzinie nauczycieli. Dlaczego więc u badanych interakcje nauczyciela z uczniami jako przedmiot oceny etycznej zajmują tak mało miejsca?

Następne zakresy działalności nauczycieli, jakie były oceniane z punktu widzenia sprawiedliwości, to zarówno czynności klasyfikowane jako opiekuńcze i wychowawcze, a więc: zlecanie funkcji i różnych czynności w klasie, typowanie do tych funkcji i reprezentowania klasy na zewnątrz (wymienione zostały 80 razy tj. 14,6 wszystkich wskazań); typowanie na obozy, wycieczki, do prac społecznych i organizowanie imprez klasowych i szkolnych, przydział stypendium (ten zakres zachowań wymieniono 21 razy, co stanowiło 3,8 proc. ogółu działań). Według zdania badanych, sfera opiekuńcza i wychowawcza działań to ogółem 18,4 proc. sytuacji, które mogą być oceniane z punktu widzenia sprawiedliwości. Zauważyć jednak należy, iż jest to ważna sfera działalności nauczyciela, jeśli nie chce on ograniczyć się do czystej dydaktyki. Często mało uświadamiane jest założenie, że funkcje, jakie uczeń pełni w szkole nie tylko zapewniają klasie samoobsługę, ale przede wszystkim stanowią jedną z możliwości uczenia się innych ról społecznych. Przez tę działalność nauczyciel realizuje funkcję przygotowania uczniów do życia. Gdy pozbawia się niektórych uczniów tych możliwości, dzieje się niesprawiedliwość. Do tej sfery zostały włączone — typowanie na wycieczki, do których mają również zastosowanie kryteria sprawiedliwości dystrybucyjnej.

I dopiero na czwartym miejscu znajduje się zlecenie dodatkowych zadań, ćwiczeń i nowych typów prac (31,1 proc. wskazań); typowanie uczniów do udziału w konkursach przedmiotowych, kółkach, olimpiadach (6,4 proc.). Te zakresy zajmują 9,5 proc. wszystkich wskazań, iż tok ich rozdziału może stanowić źródło niesprawiedliwości.

W wypowiedziach badani całkiem nie wspominali o tym, iż można oceniać z punktu widzenia sprawiedliwości dobór treści kształcenia dla wypełnienia haseł programowych w ogóle, a dla poszczególnych poziomów i potrzeb rozwojowych uczniów w szczególności.

Z tych badań jak i innych sondaży wynika, że nauczyciele nie zdają sobie sprawy z tego, iż nawet wtedy, gdy program ściśle reglamentował zakres, nauczyciel miał przemożny wpływ na dobór treści nauczania, ich poziom i strukturę. Nie jest trudno zauważyć, iż od tego, jakie treści są przedmiotem uczenia się, zależy poziom wiedzy uczniów, a następnie szanse kształcenia się w szkołach wyższego typu. Stąd mowa o odpowiedzialności nauczyciela i ewentualnej etycznej ocenie jego działań.

Rozpatrując ten element pracy nauczycieli można wysunąć sugestię, iż nie umieją oni in-

dywidualizować treści kształcenia, aby dostosować je do potrzeb rozwojowych uczniów.

Jednej z przyczyn tego stanu rzeczy można upatrywać w braku umiejętności diagnozowania poziomu rozwoju uczniów, ich możliwości i stanu opanowania wiedzy. Brak też odpowiednich narzędzi badawczych, materiałów pomocniczych. Nikt tego nauczycieli nie uczy, mało jest publikacji na temat indywidualizacji kształcenia i wychowania.

Ostatni, w opinii nauczycieli, możliwy do oceny z punktu widzenia sprawiedliwości zakres działania, to rozstrzyganie konfliktów i sporów uczniowskich. Niezbędny tu jest takt pedagogiczny, umiejętności pojednawcze, walory etyczne człowieka i obiektywizm, ponieważ nawet cień stronniczości czyni te zabiegi niesprawiedliwymi. Ten zakres działań wymieniono tylko 19 razy co stanowi 3,5 proc. wszystkich wypowiedzi.

W odczuciu autora, przedstawione powyżej wyniki świadczą o tradycyjnym i zawężonym rozumieniu zakresów działalności nauczyciela. Można odnieść wrażenie, iż wielu nauczycieli nigdy nie postawiło sobie takiego pytania: „Jak uczniowie oceniają moje postępowanie wobec nich — jest ono sprawiedliwe, czy nie?” Ponadto istnieje generalna potrzeba uświadomienia sobie, że w zawodzie, gdzie każda decyzja dotyczy istotnych interesów drugiego człowieka, ma on wymiar nie tylko sprawnościwo-instrumentalny ale i etyczny. Jest to zadanie dla kształtowania samoświadomości zawodowej.

Wracając do treści kształcenia nauczyciele najczęściej mówią o przeładowaniu programów. Sami zaś są drobniagzowi w przekazywaniu uczniom (i egzekwowaniu) mnogości informacji, a kryteria wymagań i ocen nie są spójne z resztą procesu dydaktycznego. Ponadto, proces nauczania prowadzony przez niektórych nauczycieli stanowi realizację nawet nie programu nauczania, a podręcznika. Wszystko to nie ma nic wspólnego z tym, co mówi się o funkcji wspomagania uczniów przez naukę szkolną. Właśnie ten aspekt działalności nauczycieli — czy treści, metody i formy organizacyjne stosowane przez nauczycieli służą rozwojowi poszczególnych uczniów — może być oceniany z punktu widzenia sprawiedliwości. Jeżeli bowiem nauczanie u danego nauczyciela nie sprzyja rozwojowi uczniów, to dzieje im się krzywda i jest wobec nich niesprawiedliwe (takie porównania można też dokonać biorąc za podstawę np. wyniki przygotowania uczniów do egzaminów u różnych nauczycieli, w różnych szkołach).

Problemy samoświadomości pedagogicznej nauczycieli są złożone i obejmują wiele zagadnień, dotyczą bowiem licznych zachowań i ich uwarunkowań. Następne rozważania, posiłkując się opiniami badanych nauczycieli, poświęcimy kwestii szczegółowej: Jakimi kryteriami kierować się przy okazywaniu uczniom sympatii?

JAN MAŚLANKA

Przypisy:

Z. Zaborowski: Psychospołeczne problemy sprawiedliwości i równości. Warszawa: PWN 1986 s. 14 i n.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

POSZUKUJEMY ANGLISTY

Jestem dyrektorem liceum funkcjonującego dopiero od 1.09.1990 r. które ma ambicje być innowacyjną szkołą tworzącą (państwową). Chcemy, by jedną z wprowadzonych form innowacyjnych było poszerzone nauczanie języka angielskiego. Chcę zaznaczyć, że uczniowie naszych klas pierwszych to najlepsi z najlepszych. Wszelkie dotychczasowe poszukiwania nauczycieli języka angielskiego okazały się bezowocne, w związku z czym młodzież od października nie ma zajęć z tego przedmiotu. Dlatego po przeczytaniu wywiadu z szefem World Teach w Polsce prosimy bardzo, byście państwo, jeśli to możliwe, ułatwili mi kontakt z panem Shawn MacDonaltem. Być może dzięki niemu młodzież będzie mogła kontynuować naukę języka angielskiego pod kierunkiem specjalistów wysokiej klasy

DANUTA MICUR
dyrektor V LO w Dąbrowie Górniczej

Od redakcji: Podajemy adres, pod którym skontaktować się można z panem Shawn MacDonaltem: Warszawa ul. Inflancka 15 m.219, tel. 639-56-66.

Jednocześnie informujemy, iż zgodnie z porozumieniem zawartym pomiędzy World Teach, a Ministerstwem Edukacji Narodowej nauczyciele amerykańscy wynagradzani są na tych samych zasadach, co ich polscy koledzy. Szkoły natomiast zobowiązane są do zapewnienia im na czas pobytu w Polsce mieszkania — może to być np. pokój w internacie lub w domu prywatnym, któregoś z rodziców uczniów. W praktyce koszty związane z wynajęciem mieszkania pokrywa komitet rodzicielski lub sponsor, którego zdoła szkoła pozyskać.

AUTENTYCZNA RADOŚĆ

W pierwszych dniach lutego redakcja nasza otrzymała niezwykle sympatyczny list ze Śniadki. Oto on:

„Pragnę w imieniu uczniów i Grona Pedagogicznego naszej szkoły podziękować w serdecznych słowach za umieszczenie informacji o naszych jasełkach („Głos Nauczycielski” nr 5/91)

Jest to dla nas niezwykłą i bardzo miłą niespodzianką. Nie jesteśmy pewni, czy zasługujemy na takie wyróżnienie. Przedstawienie, które przygotowaliśmy z uczniami, sprawiło nam autentyczną radość, a dla naszego środowiska było prawdziwym przeżyciem. Chcemy, aby szkoła była dla dzieci nie tylko miejscem,

gdzie odbywają się lekcje, ale także stawała się czymś na kształt drugiego domu.

Jasełka — to wiele wspólnie z dziećmi przeżytych i przepracowanych godzin. A takie godziny łączą i pozostają w nas, uczniach i nauczycielach.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy i ślemy piękne pozdrowienia z Gór Świętokrzyskich, w imieniu uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej w Śniadce.

MARIA DROBNIĄK

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

ZBUNTOWANA WIEŚ

Po przeczytaniu „sprostowania” w artykule „Zbuntowana wieś” podpisanego przez J. Klimkę i pp. Pieczarów, my rodzice jesteśmy zbulwersowani i chcemy przedstawić nasze stanowisko w tej sprawie.

Nieprawdą jest, że dyr. T.K. została zwolniona ze stanowiska, lecz ustąpiła dobrowolnie (do sprawdzenia w KOiW w Siedlcach). To nie dyrektor K. przygotowywała i realizowała akcje strajkowe, była to nasza, tylko nasza, rodziców sprawa. Pani T.K. mogła zmienić miejsce pracy, natomiast nasze dzieci nie mogą i nie chcą zmienić szkoły. Niech odejdą ci, którzy nie chcą

przystosować się do godnego współżycia w szkole i w środowisku. Nauczyciele ci zastraszyli wszystkich, ale my się zastraszyć nie damy. Będziemy nadal „zanarchizowani”, swego zdania nie zmienimy.

Chcemy dopisać dalszy ciąg tej epopei. Po przeniesieniu ww. nauczycieli do innych szkół przez kuratora OiW w Siedlcach, obie nauczycielki odwołały się do Sądu Pracy w Siedlcach. 19.12.90 r. sąd oddalił ich powództwa. Uznał decyzję kuratora za słuszną (również ze względu na konflikt jako słuszną społecznie). Członkowie Komitetu Rodzicielskiego występowali w charakterze świadków. Do tej pory nie ma ostatecznej decyzji (odwołały się do Sądu Pracy w Lublinie). Chcemy poinformować p. redaktor, że od chwili przeniesienia ani godziny panie te nie „poharbiły” się pracą w szkole. Zmieniają tylko zwolnienia lekarskie, raz z Siedlec, następnie z Kotunia, z Węgrowa, a nawet ze Szprotawy. Kto im wydaje te zwolnienia? Nauczycielki te nie pracują, nie leczą się, wykorzystują te zwolnienia w celu obrony? Jak długo osoby o takim morale będą sobie „wszystko załatwiały” i będą bezkarne?

Gieśmy się, że pani redaktor nie dała się zastraszyć tej trójce nauczycieli i opisała ich wyczyny w gazecie. Bardzo prosimy o ponowny przyjazd do Kopci. Będziemy mogli wyjaśnić kłamstwa i „sprostowania”. Chcemy także poinformować, że nasza sprawa zainteresowała prezydenta RP Lecha Wałęsę i mamy nadzieję, że jego interwencja pomoże nam w szczęśliwym zakończeniu całej sprawy.

B. PACZUSKA
przewodnicząca
Komitetu Rodzicielskiego
Szkoły Podstawowej w Kopciach

HOSPITACJE DYREKTORA SZKOŁY

Otrzymujemy wiele pytań w sprawie hospitacji dyrektora szkoły zajęć prowadzonych przez nauczycieli. Jakże obowiązują w tym zakresie przepisy?

Do zadań dyrektora szkoły oraz innych nauczycieli, którym powierzono funkcje kierownicze w szkole należy m.in. — „sprawowanie nadzoru pedagogicznego w tym hospitowanie lekcji i innych zajęć prowadzonych przez nauczycieli, w celu systematycznego doskonalenia ich pracy” (Dz. Urz. MEN nr 7, poz. 63 z 1989 r.).

Szczegółowe przepisy w sprawie przeprowadzania hospitacji opublikowane są w Dz. Urz. MOiW nr 4, poz. 24 z 1983 r.

Plan hospitacji

Dyrektor przy współudziale innych nauczycieli, którym powierzono w szkole funkcje kierownicze opracowuje na każdy rok szkolny „Roczny plan hospitacji”. Problematyka hospitacji winna wynikać z analizy wyników pracy szkoły. Z problematyką hospitacji winni być zapoznani nauczyciele na początku roku szkolnego. Roczny plan hospitacji powinien uwzględniać wszystkie przedmioty nauczania i inne zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, każdy oddział (grupę) oraz stwarzać możliwość prze-

wadzenia nie mniej niż 2 hospitacji zajęć każdego nauczyciela. Częściej należy hospitować nauczycieli rozpoczynających pracę pedagogiczną lub osiągających niższe od wymaganych efekty pracy. Zadania hospitacyjne winny być rozłożone równomiernie między dyrektora szkoły i innych nauczycieli zobowiązanych do prowadzenia hospitacji.

Hospitacjami powinny być objęte zajęcia dydaktyczne (lekcje), praktyczna nauka zawodu w szkole i zakładzie pracy, zajęcia wychowawcze, pozalekcyjne, wycieczki, zebrania z rodzicami uczniów, zajęcia w biblio-

tece i inne wynikające ze specyfiki danej placówki.

Przygotowanie hospitacji

Przed przeprowadzeniem hospitacji dyrektor (inna osoba pełniąca funkcje kierownicze) powinien zapoznać się z dotychczasowymi wynikami pracy nauczyciela (zapisy w dzienniku, prace pisemne itp.) i następnie przeprowadzić z nauczycielem rozmowę przedhospitacyjną celem uzyskania od niego dokładnej informacji o temacie zajęć, metodzie pracy, o wynikach dotychczasowej pracy, trudnościach i inne.

Hospitujący nie może wprowadzać zmian zarówno w stosunku do zaplanowanego przez nauczyciela tematu, jak przyjętego przez niego toku postępowania. Hospitacja polega na bezpośredniej obserwacji zajęć prowadzonych przez nauczyciela i obejmuje jedną godzinę zajęć lub jedną jednostkę metodyczną.

Rozmowa pohospitacyjna powinna odbyć się w zasadzie w tym samym dniu, w którym przeprowadzona została hospitacja. Rozmowa powinna obejmować:

- ustosunkowanie się nauczyciela do przebiegu i efektów hospitowanej lekcji,
- ocenę hospitującego uwzględniającą dobór tematu, organizacji lekcji, stosowanej

metody nauczania, wykorzystania pomocy naukowych, aktywności uczniów i inne.

Hospitujący udziela przy tym instruktażu nauczycielowi i na koniec formułuje konkretne zalecenia z podaniem terminu ich realizacji. Odnotowuje jednocześnie bezpośrednio po hospitacji fakt jej odbycia w dzienniku lekcyjnym (zajęć). W okresie jednego miesiąca od upływu terminu realizacji wydanych nauczycielowi zaleceń, hospitujący ma obowiązek dokonania kontroli ich wykonania.

Dwa razy w roku szkolnym dyrektor szkoły powinien omówić na zebraniu rady pedagogicznej spostrzeżenia pohospitacyjne i przedstawić wnioski do dalszego doskonalenia pracy dydaktycznej i wychowawczej szkoły. W wyniku dyskusji powinny być ustalone wnioski do dalszej pracy całej szkoły.

W końcu roku szkolnego dyrektor szkoły oraz inni nauczyciele sprawujący nadzór pedagogiczny — na podstawie przeprowadzonych hospitacji, obserwacji i spostrzeżeń dokonują wpisów o pracy nauczyciela w formularzu pod nazwą: „Informacja o pracy pedagogicznej nauczyciela” (Wzór formularza podany jest w Dz. Urz. MOiW nr 4 z 1983 r.). Z treści wpisu powinien być zapoznany zainteresowany nauczyciel i potwierdzić to swym podpisem. Wpisy do formularza są uwzględniane przez zespoły opiniujące przy dokonywaniu oceny pracy nauczyciela.

UPRAWNIENIA BEZROBOTNYCH

W celu zarejestrowania w Rejonowym Biurze Pracy należy przedstawić: dowód tożsamości, świadectwo wykształcenia, ostatnie świadectwo pracy z adnotacją o wysokości wynagrodzenia miesięcznego obliczonego wg zasady jak za urlop wypoczynkowy. Prawo do zasiłku przysługuje bezrobotnemu po upływie 7 dni od dnia zarejestrowania jeśli nie ma dla niego propozycji odpowiedniej pracy, propozycji przekwalifikowania lub przyuczenia do zawodu. Zasiłek wypłaca się miesięcznie z dołu. Przez odpowiednią pracę rozumie się pracę odpowiadającą poziomowi wykształcenia bezrobotnego, do której ma przygotowanie zawodowe, lub może je wykonać po uprzednim przyuczeniu do zawodu bądź przekwalifikowaniu, a także jeżeli praca ta jest odpowiednia ze względu na stan jego zdrowia, a łączny dojazd do pracy i z pracy środkami komunikacji publicznej nie przekracza 3 godzin.

Wysokość zasiłku wynosi: 70 proc. wynagrodzenia pobieranego w ostatnim zakładzie pracy — przez okres pierwszych 3 miesięcy pozostawiania bez pracy, 50 proc. wynagrodzenia — przez dalsze 6 miesięcy, 40 proc. po upływie 9 miesięcy pozostawiania bez pracy. Zasiłek nie może być niższy od najniższego wynagrodzenia, nie może także przekraczać wynagrodzenia przeciętnego w gospodarce społecznej.

Bezrobotnym absolwentom szkół, którzy dotychczas nie pracowali, przysługuje zasiłek w następującej wysokości: absolwentom szkół wyższych: 200 proc. najniższego wynagrodzenia w gospodarce społecznej przez okres 3 pierwszych miesięcy, 150 proc. wynagrodzenia przez dalsze 6 miesięcy, 100 proc. wynagrodzenia po 9 miesiącach pozostawiania bez pracy. Absolwentom szkół zawodowych 150 proc. najniższego wynagrodzenia w gospodarce społecznej przez pierwsze 3 miesiące i 100 proc. wynagrodzenia w następnych miesiącach. Absolwenci liceów ogólnokształcących, którzy nie mają zawodu, otrzymują zasiłek w wysokości najniższego wynagrodzenia.

Zasiłek obniża się o 50 proc., jeżeli bezrobotny podjął pracę w niepełnym wymiarze czasu pracy i osiąga wynagrodzenie nie wyższe od najniższego wynagrodzenia w gospodarce społecznej. W razie osiągnięcia wyższego wynagrodzenia zasiłek nie przysługuje. Wysokość najniższego wynagrodzenia określa minister pracy i polityki społecznej.

Zasiłek nie przysługuje bezrobotnemu, który:

- z przyczyn nieusprawiedliwionych nie stawiał się w wyznaczonym terminie w Rejonowym Urzędzie Zatrudnienia w celu otrzymania propozycji pracy,

- odmówił przyjęcia w okresie 30 dni dwóch kolejnych propozycji odpowiedniej pracy albo propozycji przyuczenia do zawodu lub przekwalifikowania niezbędnego dla podjęcia pracy,

- odmówił bez uzasadnionej przyczyny wykonywania pracy w ramach prac interwencyjnych,

- pobiera rentę lub emeryturę, jest właścicielem lub posiadaczem gospodarstwa rolnego, prowadzi działalność gospodarczą,

- pobiera zasiłek wychowawczy lub też zasiłek macierzyński albo chorobowy.

Bezrobotny pobierający zasiłek ma prawo do świadczeń zakładów społecznej służby zdrowia na zasadach pracowniczych (opieka lekarska). Świadczenia te wykonywane są na podstawie legitymacji ubezpieczeniowej pracownika. Bezrobotnym, którzy nie posiadają tych legitymacji — wydają legitymacje Rejonowe Biura Pracy.

Bezrobotny pobierający zasiłek ma również prawo do zasiłków rodzinnych na dzieci (w wieku do 16 lat, a gdy się kształcą — do 25 lat), zasiłku rodzinnego na małżonkę, jeżeli jego dochody nie przekraczają kwoty najniższej emerytury.

Bezrobotny nie ma jednak prawa w wypadku choroby do zasiłku chorobowego i świadczenia rehabilitacyjnego — a bez-

robotna kobieta do zasiłku macierzyńskiego. Z tytułu urodzenia dziecka ma prawo do zasiłku porodowego w wysokości 2 miesięcznego zasiłku rodzinnego, ale tylko wtedy gdy małżonek jest pracownikiem. Zasiłek porodowy wypłaca wówczas zakład pracy małżonka. Zarejestrowani bezrobotni mogą się ubiegać o jednorazową pożyczkę ze środków Funduszu Pracy na podjęcie działalności gospodarczej. Pożyczka ta nie może przekraczać 20-krotnego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego. Pożyczka ulega umorzeniu w 50 proc. pod warunkiem prowadzenia działalności gospodarczej przez okres 24 miesięcy. Zasady udzielania pożyczek określa Rejonowe Biuro Pracy.

I jeszcze jedno ważne uprawnienie: okres pobierania zasiłku dla bezrobotnych wlicza się do okresu pracy wymaganego do nabycia (dotyczy to absolwentów szkół) lub zachowania uprawnień pracowniczych w wymiarze nie większym niż 24 miesiące, jeżeli bezrobotny pobierający zasiłek podjął pracę w ciągu jednego miesiąca od dnia zakończenia przyuczenia do zawodu lub przekwalifikowania albo w ciągu 12 miesięcy od dnia przyznania zasiłku. A więc okres ten wlicza się np. dla celów emerytalnych, wypłaty nagród jubileuszowych.

Podstawa: Ustawa z 19 grudnia 1989 r. o zatrudnieniu (Dz. Ustaw nr 75, poz. 446).



od 4.03. do 8.03.

PNIEDZIAŁEK 4.03

13.30 SPOTKANIE Z LITERATURĄ: Maria Konopnicka — „Rota”.

Dzieje „Roty”, gdzie i kiedy była śpiewana.

14.05 AGROSKOŁA: — Budowa i działanie silników spalinowych.

14.35 JĘZYK FRANCUSKI — lekcja 19.

15.05 TELEWIZJA EDUKACYJNA zaprasza:

Informacja o programach bloku edukacyjnego, które będą emitowane w najbliższym czasie.

15.30 UNIWERSYTET NAUCZYCIELSKI: Zrozumieć szkołę — Jaka jest?

W programie wystąpią: prof. dr hab. K. Kruszwski, doc. dr hab. K. Konarzewski, prof. dr hab. St. Mika

WTOREK 5.03.

11.00 WOKÓŁ NAS: Przygotowania do wiosny. Symptomy nadchodzącej wiosny. Zwierzęta takie jak: borsuk, niedźwiedź, toś budzące się z zimowego snu. Jeszcze widoczne są oznaki zimy, a już przygrzewa mocno słońce.

11.30 MAPA FOLKLORU: „Orawa” Zespoły

dziecięce i twórcy ludowi. Program zrealizowany w skansenie w Zubrzy, oraz w plenerach orawskich.

12.00 CHEMIA: Węglowodory nasycone.

12.30 SPOTKANIE Z LITERATURĄ: Liryki J. Słowackiego.

Inscenizacja wybranych liryków J. Słowackiego, łączonych z listem do matki.

13.05 AGROSKOŁA: Zasilanie silników wysokoprężnych.

13.35 TELE-RADIO-KOMPUTER — O systemach operacyjnych komputerów.

14.05 JEDWABNY SZLAK: Trakt południowy w Iranie.

Podążając jedwabnym szlakiem ekipa telewizyjna dociera do pustyni w południowo-wschodniej części Iranu

ŚRODA 6.03.

11.00 OPOWIEŚCI KSIĘŻNICZKI LILI VATI. Hinduska księżniczka Lili Vati przedstawia historię szachów.

11.15 PRZYGODY KAPITANA REMO. Fantastyczno-naukowa opowieść o kosmicznych podróży kapitana Remo.

11.30 SYLWETKI HISTORYCZNE. Cykliczny program o znanych postaciach z historii zasłużonych dla kształtowania się bytu narodowego i państwowego.

12.00 CZŁOWIEK I ŚRODOWISKO. Program o charakterze ekologicznym, podejmujący sprawy wzajemnych relacji człowieka i jego otoczenia.

12.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ: Stefan Żeromski — „Ludzie bezdomni”.

Wybrane fragmenty filmu fabularnego „Dr Jekyll” opartego na powieści S. Żeromskiego. Obsada: J. Englert, A. Nehrebecka, J. Kamas i inni.

13.05 AGROSKOŁA: Smarowanie i chłodzenie silników spalinowych.

13.35 EKONOMIKA DLA ROLNIKA.

13.45 CHEMIA BEZ TAJEMNIC. Krzyżówka chemiczna.

14.05 JĘZYK NIEMIECKI — lekcja 24.

14.30 UNIWERSYTET NAUCZYCIELSKI. Matematyka w szkole podstawowej.

CZWARTEK 7.03.

11.00 O NATURZE RZECZY (odc. 6): Tworzenie przyszłości.

Tym razem o wynalazkach i nowych pomysłach, bez których trudno byłoby mówić o jakimkolwiek rozwoju cywilizacji w bliskiej i dalekiej przyszłości

11.30 W ŚWIECIE SZTUKI. Sztuka średniowieczna przedstawiona na przykładzie ekspozycji Muzeum Narodowego w Warszawie.

12.00 FIZYKA — Fale elektromagnetyczne II

12.30 CISZA I DŹWIĘK. Unikalna prezentacja muzyki XX wieku z udziałem wybitnych kompozytorów z całego świata.

Scenariusz: Maryla Rewińska, reżyseria: Andrzej Kostenko, scenografia: Andrzej Trześniewski. Program prowadzi: Zygmunt Krauze.

13.05 AGROSKOŁA: Układy napędowe ciągników rolniczych.

13.35 ZIEMIA — NASZA PLANETA. Rola wiatru w kształtowaniu krajobrazu Ziemi.

Pustynie piaszczyste i lodowe.

14.00 Duch romantyzmu.

Odcinek czwarty, poświęcony ogrodowi romantycznym.

PIĄTEK 8.03.

11.00 BYŁO SOBIE ŻYCIE — odc. 11.

W kolejnym odcinku serialu poznajemy oko — jego budowę, właściwości, możliwości. Wzrok jako jeden z najważniejszych zmysłów ludzkich.

11.30 KOBIECY DWUDZIESTOLECIA: Kazimiera Iłakowiczówna.

Życie i twórczość poetki. Jej wiersze z okresu międzywojennego.

12.00 POLSKIE DRZEWIA: Modrzew.

Modrzew jest pretekstem do zaprezentowania wiadomości z różnych dziedzin wiedzy, między innymi literatury, sztuki i dendrologii

12.30 GALERIE ŚWIATA: Ermitaż.

Malarstwo małych mistrzów holenderskich Zgromadzone w sali namiotowej Ermitażu kolekcja XVII-wiecznego malarstwa niderlandzkiego prezentująca kulturę mieszczańską.

13.05 AGROSKOŁA: Układy jezdne i kierownicze ciągników rolniczych.

13.35 JĘZYK ANGIELSKI — lekcja 24.

14.05 KIM BYĆ?

Program adresowany do uczniów kończących w tym roku szkołę podstawową. W programie między innymi o specyfice nauki w Technikum Ogrodniczo-Pszczelarskim. Także wizyta w Liceum Ogólnokształcącym nr 6 w Łodzi, w specyficznej klasie o profilu teatralnym.

14.30 UNIWERSYTET NAUCZYCIELSKI: Kultura muzyczna.

Zjawiska i nowe fale w muzyce współczesnej oraz style muzyczne w przeszłości.

UCZEŃ PRAWOSŁAWNY

Jestem dyrektorem szkoły w woj. białostockim. W mojej szkole uczy się kilkanaście dzieci, jak również pracują 2 nauczycielki wyznania prawosławnego. Czy mogę udzielić im zwolnienia od zajęć na dni, w których przypadają ich święta religijne? Na jakich zasadach? (K. N. — woj. białostockie)

Sprawę tę reguluje rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 12 listopada 1990 r. (Dz. Ustaw nr 82, poz. 481).

Zgodnie z treścią tego zarządzenia pracownik należący do kościoła lub innego związku wyznaniowego, którego święta religijne nie są dniami ustawowo wolnymi od pracy powinien zgłosić w zakładzie pracy co najmniej na 7 dni przed świętem prośbę o udzielenie zwolnienia od pracy. Zakład pracy powiadamia wówczas pracownika o warunkach odpracowania opuszczonych zajęć — nie później niż 3 dni przed dniem zwolnienia.

Uczeń lub student zgłasza prośbę o udzielenie zwolnienia od nauki do szkoły (placówki oświatowo-wychowawczej) albo szkoły wyższej — w sposób przyjęty w szkole na początku roku szkolnego (akademickiego) lub w toku nauki — nie później niż 7 dni przed dniem zwolnienia (świętem).

Szkola udzielając zwolnienia od nauki określa jednocześnie sposób wyrównania zaległości dydaktycznych spowodowanych zwolnieniem.

PODRÓŻ SŁUŻBOWA

Jestem pracownikiem administracyjnym szkolnictwa. Otrzymuję co pewien czas delegację do miasta wojewódzkiego dla załatwienia różnych spraw. Podróż służbowa trwa czasem dłużej niż jeden dzień. Na jakich zasadach powinny być rozliczane koszty związane z tą delegacją? (T. G. — woj. częstochowski)

Podróż służbowa polega na wykonaniu zadania określonego przez zakład pracy, poza miejscowością, w której ma stałą siedzibę zakład pracy. Delegowany pracownik dostaje zwrot kosztów przejazdu z uwzględnieniem przysługującej pracownikowi zniżki kolejowej lub PKS.

Dieta za dobę wynosi od 1191 r. — 14 tys. zł. Jeśli czas podróży jest krótszy niż 8 godzin dieta nie przysługuje, przy podróży trwającej od 8 do 12 godzin należy się połowa diety, za podróż zaś przekraczającą 12 godzin, ale krótszą niż doba, wypłaca się pełną dietę. W przypadku, gdy podróż trwa parę dni, za każdą dobę należy się pełna

dieta, a za każdą rozpoczętą, lecz niepełną dobę podróży diety oblicza się w sposób następujący: do 8 godzin — połowa diety, ponad 8 godzin — pełna dieta. Diety ustalane są za czas od wyjazdu w podróż służbową do powrotu po wykonaniu zadania.

Delegowanemu pracownikowi przysługują także ryczałt na przejazdy w miejscowości, do której został delegowany. Ryczałt wynosi 10 proc. diety za każdą rozpoczętą dobę podróży. Koszt noclegu zwraca się w wysokości udokumentowanej rachunkami, a jeśli pracownik nie przedstawi rachunku hotelowego wypłaca się mu ryczałt za nocleg w wysokości 150 proc. diety (t.j. od 1.1.1991 r. — 21 tys. zł). Koszty delegacji powinny być rozliczone w ciągu 7 dni od daty dnia powrotu pracownika z podróży służbowej (Na podst. uchwały nr 25 Rady Ministrów z 23 lutego 1989 r. — M.P. nr 4). Zaznaczamy przy tym, że wg omawianych zasad powinny być rozliczane koszty przejazdu na obowiązkowe zajęcia i egzaminy nauczycieli studiujących zaocznie w szkołach wyższych i w SN, jak również na studiach podyplomowych — jeśli otrzymali skierowanie na te studia wydane przez organ bezpośrednio nadzorujący szkołę lub dyrektora szkoły (Mon. Pol. nr 1, poz. 6 z 1983 r. i nr 27 poz. 215 z 1989 r.)

DOWOŻENIE UCZNIÓW

Jestem nauczycielem-emerytem z ukończonymi studiami magisterskimi. ZEAS pragnie zawrzeć ze mną umowę o opiekę nad uczniami dowożonymi do szkoły zbiorczej. Nie mogę się zgodzić na warunki jakie mi proponuje. Czy są jakieś przepisy w tej sprawie? (E.U. — woj. olsztyńskie)

Tak. Minister oświaty i wychowania wydał zarządzenie w sprawie organizacji opieki wychowawczej nad uczniami dowożonymi do szkół zbiorczych, opublikowane w Dz. Urz. nr 1, poz. 4 z 1982 r. Opiekę nad dowożonymi uczniami można powierzyć nauczycielowi lub innej osobie pełnoletniej, których stan zdrowia i doświadczenie życiowe gwarantuje prawidłowe wykonywanie opieki. Z osobami podejmującymi się sprawowania opieki zawiera się umowę-zlecenie, w której powinny być wyszczególnione: trasa przewozu, obowiązki wychowawcy, wysokość wynagrodzenia. Okres sprawowania opieki powinien obejmować: czas oczekiwania uczniów na środki lokomocji, czas przewozu z miejsca zamieszkania do szkoły i z powrotem.

Wysokość wynagrodzenia za każdą godzinę sprawowania opieki oblicza się wg stawki godzinowej wychowawcy świetlicy (etat 26 godz.), z 12-letnim stażem pracy i wykształceniem SN. Wynosi ona aktualnie 6 760 zł.

Wynagrodzenie takie przysługuje za każdą efektywną godzinę pracy (opieki).

RÓWNY POZIOM WYKSZTAŁCENIA, RÓŻNA WYSOKOŚĆ WYNAGRODZENIA

Nie rozumiem sytuacji, jaka jest w naszej szkole. Koleżanka, która ukończyła w 1988 r. 4 lata studiów na uniwersytecie (nie dokończyła studiów) otrzymuje wynagrodzenie wg tabeli: studium nauczycielskie. Ja jestem na V roku studiów zaocznych WSP. Kiedy przedstawiłam w dyrekcji szkoły we wrześniu 1990 r. dowód załączenia 4 lat studiów prosząc o przesunięcie mnie do grupy uposażeniowej, w jakiej znajduje się wymieniona koleżanka — dyrektor odmówił „Brak podstaw prawnych”. Jak to więc jest, raz są podstawy prawne, innym razem ich nie ma? Dwie miarki do tej samej sytuacji? (R. A. — woj. śląskie)

Sytuacje przedstawione w liście Koleżanki mają „podstawy prawne”

Do 1 lipca 1989 r. obowiązywało zarządzenie ministra OIw z 22.8.83 r. (Dz. Urz. nr 10, poz. 63), zgodnie z którym nauczyciel, który miał ukończone 4 lata studiów otrzymywał wynagrodzenie wg tabeli: studium nauczycielskie. Przepis ten, jak i inne zamieszczone w tym zarządzeniu, straciły moc prawną.

Od lipca 1989 r. obowiązuje nowe zarządzenie ministra edukacji narodowej z 21 lipca 1989 r. (Mon. Polski nr 29, poz. 222), które podaje nowe zasady ustalenia wysokości wynagrodzenia w zależności od poziomu wykształcenia. W nowym zarządzeniu nie przewiduje się m.in. jak było dotychczas — ustalenia wysokości wynagrodzenia po ukończeniu 2 lat studiów w szkole wyższej na poziomie: średnie wykształcenie pedagogiczne, po ukończeniu 4 lat studiów — na poziomie: studium nauczycielskie, po uzyskaniu absolutorium — na poziomie: wyższe wykształcenie zawodowe i inne.

Nauczyciele, którzy ukończą po tym terminie — (1 lipca 1989 r.) — 2 lata, 4 lata studiów wyższych lub uzyskają absolutorium nie są przesuwani do wyższej grupy uposażeniowej. Dopiero ukończenie studiów i uzyskanie dyplomu — daje do tego prawo.

Jednakże w zarządzeniu ministra z 21 lipca 1989 r. zawarty jest przepis „Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie zarządzenia, których poziom wykształcenia dla celów określonych w ust. 1 (wysokość wynagrodzenia — przyp. n.) został ustalony zgodnie z obowiązującymi do tego dnia przepisami zachowują prawo do wynagrodzenia zasadniczego ustalonego wg dotychczasowego poziomu wykształcenia”. Nabyte bowiem uprawnienia nie mogą być wycofane.

RENTA I NAGRODA JUBILEUSZOWA

Otrzymałam rentę inwalidzką III grupy. W związku z tym pragnę od 1 maja 1991 r. rozwiązać stosunek pracy (pracuję w domu dziecka — jako pracownik fizyczny). W dniu przejścia na rentę brakować mi będzie do 25 lat pracy 10 m-cy. Czy przysługiwać mi będzie nagroda jubileuszowa? (U.R. — chełmskie)

Niestety nie. Pracownikowi, któremu brakuje do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej mniej niż 12 m-cy przysługuje nagroda, jeżeli rozwiązuje stosunek pracy z powodu przejścia na emeryturę, lub rentę inwalidzką w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową, albo też na rentę inwalidzką I lub II grupy z innych przyczyn niż wypadek przy pracy lub choroba zawodowa.

Ponieważ Koleżanka przechodzi na rentę inwalidzką III grupy — z ogólnego stanu zdrowia, to nie będzie przysługiwać Wam nagroda jubileuszowa.

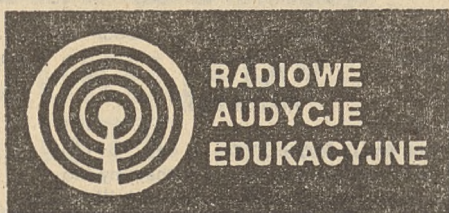
Dla uzyskania nagrody musiałaby Koleżanka pracować jeszcze 10 m-cy

SYTUACJA RUSYCYSTY

Ukończyłam WSP — kierunek filologia rosyjska. Uczyłam j. rosyjskiego ponad 6 lat w szkole podstawowej. W br. mam jeszcze kilka godzin tego przedmiotu, ale w następnym roku szkolnym nie przewiduje się już w mojej szkole nauczania tego przedmiotu. Czy grozi mi wobec tego zwolnienie z pracy. Jestem nauczycielem mianowanym. Czy mogę uzyskać kwalifikację do nauczania innego przedmiotu w szkole podstawowej, np. j. polskiego, gdyż w tym roku ucze kilka godzin tego przedmiotu (N.S. — woj. koszański)

Istnieje taka możliwość. W rozporządzeniu ministra EN z 8 maja 1989 r. w sprawie kwalifikacji nauczycieli (Dz. Ustaw nr 34, poz. 189) w par. 3 podano „Kwalifikacje do nauczania w szkołach podstawowych posiada również osoba, która legitymuje się ukończeniem studiów wyższych o dowolnym kierunku oraz posiada przygotowanie pedagogiczne, a ponadto ukończyła studium przedmiotowo-metodyczne w zakresie przedmiotu, którego będzie uczyła”. Koleżanka powinna więc wystąpić drogą służbową, tj. przez dyrekcję szkoły podanie do kuratorium OIw o skierowanie na studium przedmiotowo-metodyczne j. polskiego.

Jednocześnie wyjaśniamy, że nauczyciel mianowany może być zwolniony z pracy tylko w przypadkach określonych przepisami Karty Nauczyciela, np. w przypadku uzyskania dwukrotnie w odstępie jednego roku negatywnej oceny pracy



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego radia w dniach 4—8 marca 1991 r.

Poniedziałek 4 III

8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Blok. aud. dla uczniów klas I—III, omawianie programu i piosenka tygodnia

8.55 angielski dla was (tekst i tłumaczenie zamieszcza „Świat Młodych” z 5 III 91), instrumentalna wersja piosenki (nadawana w całości z myślą o nagrywaniu jej przez nauczycieli muzyki)

9.05 Radiowy Teatr — „Szklana góra” — słuchowisko Krystyny Parnowskiej według baśni Janiny Porazińskiej

9.25 gimnastyka na wesoło

9.30 nasza książka — „Malutka czarownica” — odc. 16; autor — Otfried Preussler, przekład Hanna Ożogowska i Andrzej Ożogowski

9.40 spotkanie z muzyką — aud. B. Ćwiklińskiej (grają wszystkie instrumenty)

14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: audycja dla słuchaczy w wieku 11—15 lat, mapa wydarzeń politycznych, gorąca planeta (sytuacja w państwach bałkańskich), słowniczek pojęć

15.00—15.30 Świat muzyki (z dziejów form muzycznych — symfonia).

15.30—16.00 (pr. II i IV) REPETYTORIUM: Historia Polski „Był rok 1963” (wydarzenia polityczne, społeczne, gospodarcze, kulturalne)

Wtorek 5 III

8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: omówienie programu i piosenka tygodnia

8.55 angielski dla was (powtórzenie lekcji poniedziałkowej)

9.05 Tropiciele zwiedzają Warszawę

9.25 gimnastyka na wesoło, nasza książka „Malutka czarownica” — odc. 17

9.35 Teatr dla przedszkolaków „Złoty koszyk” — słuchowisko Hanny Januszewskiej (pierwsze oznaki wiosny)

14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: dla dziewczyn, czy dla chłopaków (literatura „dla dorastających panienek” i książki przygodowe)

15.00—15.30 Świat muzyki (z dziejów form muzycznych — koncert)

15.30—16.00 REPETYTORIUM: Wygnańskim szlakiem — ostatnie lata polskiej emigracji

Środa 6 III

8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: omówienie programu i piosenka tygodnia

8.55 angielski dla was — powt. lekcji poniedziałkowej

9.05 Obieżyświat szuka wiosny — cz. I (rośliny budzące się do życia), gimnastyka na wesoło, nasza książka „Malutka czarownica” — odc. 18

9.35 Dziecięce Studio Piosenki (propozycje do Dziecięcej Listy Przebojów)

14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: — reportaże z przeszłości — Polska „Złotego Wieku” (blaski i cienie demokracji szlacheckiej), Radiowy Leksykon Sztuki, kącik melomana

15.00—15.30 Świat muzyki: (z dziejów form muzycznych — pieśń)

15.30—16.00 REPETYTORIUM: Rozmawiamy o demokracji — demokracja polityczna

Czwartek 7 III

8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH, omówienie programu i piosenka tygodnia

8.55 angielski dla was (powtórzenie lekcji poniedziałkowej)

9.05 czarodziej Hokus-Pokus wyjaśnia (elementy algebry), gimnastyka na wesoło, nasza książka „Malutka czarownica” — odc. 19

9.35 Zabawy przy muzyce — aud. dla przedszkolaków

14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Klub Odkrywców — tajemnice plastiku ciekawostki naukowo-techniczne, kącik melomana

15.00—15.30 Świat muzyki: z dziejów form muzycznych — sonata

15.30—16.00 REPETYTORIUM: W świecie bezpiecznych przedmiotów (kryteria dopuszczające do produkcji i użytkowania przedmioty codziennego użytku)

Piątek 8 III

8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: angielski dla was (powt. z poniedziałku), spotkanie z autorytetem (Kto może być autorytetem dla dzieci? Kogo dzieci słuchają?), gimnastyka na wesoło, nasza książka „Malutka czarownica” — odc. 20 — ostatni, aut Otfried Preussler, muzykujemy

14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Świat i Polska, Serwis gospodarczy, Komputerowe ABC, Klub menegera

15.00—15.30 Świat muzyki: dzieje form muzycznych — opera

15.30—16.00 REPETYTORIUM: Potęga rynku (o inflacji), Wprowadzenie do gospodarki rynkowej

UWAGA BIBLIOTEKARZE I KATECHECI!

Nie przegapcie tej okazji! W drugiej połowie roku ukaże się pierwsza kompletna KONKORDANCJA DO BIBLII TYSIĄCLECIA

opracowana przez ks. dra Jana Flisa z KUL, z imprimatur ks. Bp Zbigniewa Kraszewskiego. Dzieło będzie dostępne tylko na subskrypcję. Takie systemowe wykazy wszystkich słów występujących w całej Biblii (Stary i Nowy Testament) w porządku alfabetycznym i z najbliższym kontekstem, są na całym świecie podstawowym dziełem pozwalającym na szybkie i sprawne odnajdywanie haseł w Biblii oraz opracowywanie haseł tematycznych nawet tym, którzy nie znają jeszcze Pisma Świętego.

Nie pozwólcie, aby Wasza biblioteka nie miała tego potrzebnego i potężnego dzieła. Premiowane talony o wartości 110 000 zł można zakupić w cenie 100 000 zł w następujących punktach:

1. Kuria Metropolitalna Warszawska, Wydział Duszpasterstwa W-wa, ul. Miodowa 17/19, pokój 10, godz. 9.00-13.00.
 2. Księgarnia „Wspólna Sprawa”, W-wa, ul. Świerczewskiego 82 (wejście od ulicy Jana Pawła II, dawniej Marchlewskiego),
 3. Księgarnia Instytutu Wydawniczego PAX, W-wa, ul. Piękna 16b
 4. Księgarnia Św. Jana Chrzciciela, W-wa, ul. Dziekana 1.
 5. Księgarnia-Kiosk „Quo Vadis”, Poznań, ul. Ratajczaka, róg Krakowskiej.
 6. Księgarnia Uniwersytecka KUL, Lublin, Al. Racławicka 14, w godz. 11.00-16.00.
 7. Biuro Fundacji Misyjnej Świeckich, W-wa, ul. Żelazna 40 (wejście od Pańskiej)
- oraz zamówić listownie za zaliczeniem pocztowym w księgarni wysyłkowej: Księgarnia wysyłkowa „Wspólna Sprawa”, 00-144 Warszawa, ul. Świerczewskiego 82. Wszelkich informacji o zakupach hurtowych udziela dział zbytu Fundacji Misyjnej Świeckich w godz. 8.00-12.00, tel. 31-48-46.

R-36

SZUKAM PRACY

Małżeństwo nauczycielskie, mgr język angielski, polski oraz wychowanie techniczne poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym. Oferty: **Piotr Marek, Opole, Katowicka 91/93** D-21

Małżeństwo nauczycielskie: mgr geografii, ochrona środowiska i mgr inż. nauczyciel informatyki (obydwie przygotowanie pedagogiczne i praktyka w szkole średniej) poszukują pracy z mieszkaniem. Oferty: **L. Jadczyk, 42-500 Będzin, ul. Kielecka 8/10** D-31

Germanistka poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym. Oferty: **Krzysztof Czak, Brzeg Dolny, ul. Podwale 5.** D-32

Nauczycielka, mgr matematyki, podejmuje od września 1991 r. pracę w szkole. Warunek: mieszkanie. Oferty: **Elżbieta Kula, 75-655 Koszalin, ul. Zwycięstwa 253 (stacja)** D-33

Małżeństwo nauczycieli, oboje po studiach, historyk — bardzo dobra znajomość języka angielskiego oraz nauczycielka nauczania początkowego, poszukuje pracy z mieszkaniem. Oferty: **B.M. Tokaj, ul. Słowackiego 6 p. 82, 09-400 Płock** D-34

Mgr nauczyciel matematyki oraz inż. chemik poszukują pracy z mieszkaniem. **J. Jasiun, ul. Krasieżyńska 2/26, 03-379 Warszawa.** D-35

Polonistka, biolog, 2-letni staż w szkole szuka pracy z mieszkaniem. Oferty: **Biuro Ogłoszeń.** D-36

Autokarowe wycieczki

Zwiedzanie Warszawy i okolic dla młodzieży szkolnej, instytucji i zorganizowanych grup wraz z wyżywieniem, noclegami

organizuje

Zakład Usług Rehabilitacyjnych i Socjalnych Warszawa ul. Konwiktorska 9, tel. 31-08-85, 31-07-04 telex 81-22-88 w odstępach tygodniowych R-23

SIECI OCHRONNE STYLONOWE

- na okna i ściany do sal gimnastycznych i hal sportowych,
- na łuki zakrętów

WYKONUJE: ZAKŁAD RYBACKI

42-583 Bobrowniki, tel. 87-32-72, telex Katowice 312-446.

R-17

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa,
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala 26-10-11.
Telex: 81-68-96.
Fax: 26-21-12

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal, Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Krasniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Maria Rybarczyk (kier. Biura Ogłoszeń), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Krystyna Strużyna, Marek Suchecki (fotoreporter), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy

R-33

DYREKTORZE!

- nowa jakość w metodach nauczania
- koniec z pyłem kredowym
- znakomita widoczność

To zapewni w Twojej szkole Tablica Suchościeralna

VELLEDA-CONTE

- w formie tablic sztywnych — w rozmiarach od A4 — A1
- w formie „tapety samoprzylepnej” — o rozmiarach 200 x 90 cm

oraz

Pisaki proszkowe — w 6-ciu kolorach, trzech grubościach

Wyroby te posiadają pozytywną opinię
Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Poznaniu.

Zapraszamy do współpracy:

PHU „TOMA” Poznań, Gajowa 6 p. 1005
tel. 66-12-61 w. 154, 227 fax 76 54 98

R-37

Dyrektor Szkoły Podstawowej
Morzyczyn 62-619, Sadlno,
woj. konińskie, tel. Sadlno 72

zatrudni

z dniem 1 września 1991 r.
małżeństwo nauczycielskie
o specjalności:

- nauczyciela języka polskiego
- nauczyciela języka zachodniego

Zapewniamy mieszkanie typu M-4

R-34

Dyrektor
Państwowej Szkoły Muzycznej
I Stopnia
ul. Roosevelta 29
11-700 Mrągowo, tel. 24-47

zatrudni

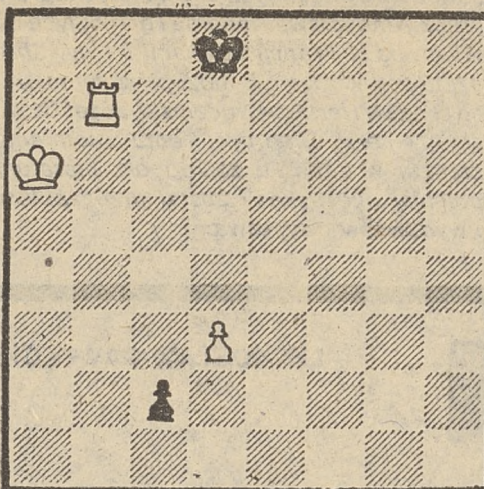
nauczyciela
z wykształceniem muzycznym
o specjalności fortepianu
od dnia 1.09.1991 r.
Mieszkanie zapewniamy.

R-35

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 8



Białe zaczynają i remisują

Białe: Ka6, Wb7, d3

Czarne: Kd8, c2

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Za prawidłowe rozwiązanie redakcja przewiduje do rozlosowania nagrodę 5000 zł

Dzisiaj pragniemy przedstawić naszym Czytelnikom partię, jakie rozegrali zwycięzcy z...

kończonego Finału VIII Korrespondencyjnych Mi-strzostw Nauczycieli.

Przypominamy, że w tym finale czołowe miejsca zajęli: 1. Zenon Sochacki, 2. Romuald Bujnicki, 3. Tomasz Molendzki, 4. Marian Odachowski, 5. Mściśław Ociesia i 6. Janusz Malik.

Henryk Kucharski — Zenon Sochacki
Obrona Caro-Cann

1. e4 c6 2. d4 d5 3. de4: 4. Se4: Gf5 5. Sg3 Gg6 6. Sf3 Sd7 7. h4 h6 8. h5 Gh7 9. Gd3: Gd3 10. Hd3: Hc7 11. Wh4 e6 12. Gf4 Gd6 13. Gd6: Hd6: 14. o-o-o Sgf6 15. He2 o-o-o 16. Wd3 Hc7 17. Se4 Sd5 18. Wb8 19. Wa3 Kb8 20. c4 S5b6 21. c5 Sc8 22. Hc4 f5 23. Se d2 e5 24. de5: Se5: 25. Se5: We5: 26. Sf3 We5 27. Kc2 Hd7 28. We3 a5 29. a3 Wc5 — i białe poddały się.

Stanisław Garbacz — Romuald Bujnicki
Obrona Sycylijska

1. e4 c5 2. d4 cd4: 3. c3 dc3: 4. Sc3: Sc6 5. Sf3 d6 6. Gc4 e6 7. o-o a6 8. He2 Ge7 9. Wd1 b5 10. Gb3 Wa7 11. Ge3 Wd7 12. Sd4 Sd4 13. Gd4 Sf6 14. e5 de5 15. Ge5 o-o 16. Wd7 Hd7 17. Wd1 Hc6 18. Wd3 Sd7 19. Gd4 Gf6 20. Gf6 Sf6 21. Wg3 Wd8 22. He5 Se8 23. h4 Gb7 24. Gc2 Wd2 25. Ge4 Hd6 26. Hh5 g6 27. Hf3 Gc8 28. h5 Wb2 29. hg6 hg6 30. Gg6 fg6 31. Hg4 He5 32. Hg6 Kf8 33. Hh7 He1 34. Kh2 He5 35. Kg1 — remis

Edward Kopeć — Tomasz Molendzki
Obrona Sycylijska

1. e4 c5 2. Sf3 d6 3. d4 cd4: 4. Sd4: Sf6 5. Sc3 a6 6. Gg5 e6 7. f4 b5 8. Gd3 Sbd7 9. He2 Hb6 10. Se6 fe6: 11. e5 de5: 12. fe5: Hc5 13. Gf4 Sd5 14. Sd5 ed5: 15. Hh5 g6 16. Gg6 hg6 17. Hh8: Hb4 18. Gd2 He4 19. Kd1 Hg2: 20. We1 Sc5 21. Hf6 Ge6 22. Ga5 Wc8 23. We2 Hg1 24. Ge1 Hd4 25. Gd2 Gf5 26. c3 Ha4 27. b3 Sb3 28. e6 Sd2 — i białe poddały się

DLA MIŁOŚNIKÓW SZTUKI LUDOWEJ

W ciągu wielu lat nie uwzględniano w programach edukacji i wychowania dzieci i młodzieży najlepszych wartości tradycyjnej kultury polskiej: muzyki, pieśni i tańca.

Rezultatem tego stała się „moda” na obce wzory i nie najbardziej artystyczne popisy estradowe. Niewielu absolwentów szkół posiada minimalne wiadomości i umiejętności czepiania z udokumentowanego dorobku folkloru świadczącego przecież o naszej tożsamości narodowej

Tę lukę chce wypełnić Polskie Towarzystwo Etnochoreologiczne, które jest gotowe zorganizować dla nauczycieli posiadających odpowiednie uzdolnienia różne formy edukacji w poznawaniu polskiej muzyki ludowej, pieśni i tańca

Nasz adres Polskie Towarzystwo Etnochoreologiczne, Warszawa, ul. Elekoralna 12 (Warszawski Ośrodek Kultury)

dr GRAŻYNA DĄBROWSKA
prezes Towarzystwa

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, codziennie w godzinach 10.30—15.00 Telefony 27-66-30, 26-34-20, 26-10-11 w 260 i 262

Ceny ogłoszeń (od 1 marca). drobne — 3500 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu, dodatkowo opłata za pośrednictwem w przekazywaniu ofert — 1500 komunikaty — 3000 zł, pracownicy poszukiwani — 6000 zł, nekrologi — 2000 zł reklamy — 8000 zł za 1 cm² Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto „Zarząd Główny ZNP 370015-7719-132 PBK III O/Warszawa z zaznaczeniem dla „Głosu Nauczycielskiego”. Za ogłoszenie wysłane listownie (z podaniem własnego konta lub zobowiązania zapłaty) wysyłamy rachunki po ukazaniu się ogłoszenia.

Fotokład i druk Prasowe Zakłady Graficzne, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu PL 155N00171263

Zam 370

DALECY Z BLISKA

„Leksykon polskiej literatury emigracyjnej” Jana Zielińskiego czyta się z przejęciem i... zażenowaniem. Udostępniony ostatnio w pierwszym obiegu przez Wydawnictwa „Fis” i „Unipress” w Lublinie, zawiera 109 haseł osobowych i dziesięć — poświęconych polskim instytucjom wydawniczym na Zachodzie.

Wspomniałem o zawstydzeniu. Nó bo sam na przykład znam mniej więcej połowę nazwisk pisarzy omawianych w słowniku, przy czym o niektórych mogę się wypowiedzieć jedynie na podstawie fragmentów ich twórczości. Powierzchnia, czy wręcz niedostateczna, znajomość literatury emigracyjnej jest kwestią poważną nie tylko w życiu i pracy szkół. Także w wymiarze znacznie ogólniejszym. Jest to krzywda, wyrządzona nam samym, często przez nas samych.

Nie wiem, czy „Leksykon” Jana Zielińskiego ma jakieś poważniejsze luki. Autor uprzedza w przedmowie, iż nie zaliczył w poczet pisarzy emigracyjnych tych, którzy powracali do kraju na stałe lub na pewien czas i drukowali w wydawnictwach oficjalnych swoje książki. Nie znajdziemy zatem w słowniku ani Wańkowicza, ani Cata Mackiewicza, jego kresowego sąsiada. Przekonany przez krytyków, uczynił jednak autor wyjątek dla kilku twórców. W ich liczbie dla Sławomira Mrożka. Niedawny jubilat nastroczał Janowi Zielińskiemu kłopot. Niemal od 30 lat mieszka poza krajem (kolejno we Włoszech, Francji, a ostatnio w Meksyku), jednak, jak wiadomo, jego sztuki grają krajowe teatry, a książki drukują nasi edytorzy.

Autor słownika korzystał, jak nas sam o tym informuje, z wielu źródeł zagranicznych i krajowych. Na przykład z dwutomo-

wej londyńskiej „Literatury polskiej na obczyźnie” pod redakcją Tymona Terleckiego czy z opracowań zbiorowych, ukazujących się w Polsce, albo z książek Zygmunta Lichniaka i Mariana Stępnia.

„Leksykon” Zielińskiego to zbiór bardzo ciekawych relacji o ludziach pióra. Hasła osobowe, które — posługując się wyjaśnieniami autora — mają stały układ: biografia, charakterystyka twórczości i bibliografia, są często barwnymi miniesejami. Jest w nich jakaś prywatność tekstu, skłonność do portretowania osób o nieprostych życiorysach i niebanalnym dorobku. Trudno nie zwrócić uwagi także na wzmianki o dolegliwościach bohaterów haseł. O tym na przykład, że Goetel umierał w Anglii nękany przez jaskrę, a Pietrkiewicz miał ogólnie zły stan zdrowia.

Czytamy tu o pisarzach wielu pokoleń oraz licznych emigracyjnych przybywów. Przypominamy więc sobie różne informacje o znakomitych twórcach, urodzonych jeszcze u schyłku XIX, albo na początku naszego stulecia. Takich, co opuścili kraj w roku 1939, 1940 i wkrótce znaleźli się na bliższym lub dalszym Zachodzie. Mam tu na myśli skamandrytów — Lechonia i Wierzyńskiego, a także autora „Ferdynurka”, skazanego potem, z przypadku raczej niż z wyboru, na 24-letni pobyt w Argentynie.

Słownik prezentuje znaczną grupę twórców wyprowadzonych z więzień i łagrów przez Władysława Andersa i przybyłych do Włoch bądź Francji szlakami wojny. Chodzi tu przykładowo o ludzi pióra tej miary, co Gustaw Herling-Grudziński, Józef Czapski czy Jerzy Giedroyc. Temu ostatniemu zresztą w uznaniu zasług dla literatury polskiej „Leksykon” został przez autora i wydawców dedykowany.

Jeszcze inni „mieszkańcy słownika” — to pisarze krajowi, którzy opuszczali Polskę w różnych czasach i okolicznościach. Miłosz, który rozstał się z obywatelstwem PRL we Francji w 1951 roku, Hłasko — od 1958 tragiczny tułacz. Także o wiele od niego starsi: Wat, Tyrmand, Kazimierz Brandys. W ogóle chodzi tu o dość licznych autorów, którzy nawet przez długie lata obecni byli na łamach stołecznych czasopism i w znanych wydawnictwach, a potem nagle milkli, znikali, aby przypomnieć się gdzieś na katedrach w Sorbonie czy Columbia University, w wytwórnicach filmowych, lub tylko bezimiennie wtopić się w emigracyjny los. Bardzo uważnie traktuje słownik Zielińskiego przejścia życiowe pisarzy, nie pomijając nawet daty, od jakiej obowiązywał całkowity zakaz druku czyichś utworów.

Spotkamy także w „Leksykonie” nazwiska literatów emigracyjnych związanych z KOR bądź Solidarnością: Stanisława Barańczaka, Wojciecha Karpińskiego, Adama Zagajewskiego i innych.

Lektura wielu haseł po prostu wzrusza. Oto Zofia Kozarynowa, która niedawno ukończyła setny rok życia. Przedwojenna powieściopisarka, stale mieszkająca w Anglii, w „domu spokojnej starości”. Jeszcze w roku 1968 otrzymała za działalność publicystyczną nagrodę Polskich Oddziałów Wartowniczych. Tom jej wspomnień pod charakterystycznym tytułem „Sto lat” jest obszerną kroniką wielu pokoleń — od dziadka autorki, Tomasza Teodora Jeża po... Witolda Doroszewskiego.

Józef Czapski jest od Zofii Kozarynowej młodszy o sześć lat. Trochę go znamy z programów telewizyjnych, a przede wszystkim z jego wydanych ostatnio obywatelskich wspomnień „Na nieludzkiej ziemi”, także z dość licznych publikacji, jakie się o nim ukazały. Malarz. Za czasów Cybisa — kapista. Teoretyk sztuki, pojmwanej jako wartość etyczna. Ideowy pacyfista i chrześcijański myśliciel, a gdy obowiązek tego wymagał — żołnierz. Nawet oficer. Wytrwały tropiciel śladów polskich oficerów rozstrzelanych w Rosji w okresie rewolucji październikowej, powtarza swoją nadludzko trudną misję w dwadzieścia kilka lat później. Tym razem działa na polecenie Władysława Andersa. Poszukuje informacji o kolegach zamordowanych w Katyniu. Jego książki, poświęcone czy to malarstwu, czy to umęczonym w obozach, wyróżnia, jak pisze Zieliński, „etyczna czystość spojrzenia”, „umiejętność spoglądania na najbardziej przerażające fakty z ludzkiego punktu widzenia”.

Biografia Jerzego Giedroycia również zaskakuje czytelnika „Leksykonu” swoim bogactwem. Przed wojną pracownik ministerstwa rolnictwa i redaktor „Buntu Młodych”. W czasie wojny — w przedstawicielstwach polskich w Bukareszcie i w Stambule. Później strzelec z cenzurem, uczestnik kampanii libijskiej, wreszcie koordynator wydawnictw II Korpusu. Jak wiadomo, od roku 1947 do chwili obecnej mieszka Giedroyc w Maisons Lafitte pod Paryżem, gdzie regularnie wydaje miesięcznik „Kultura”, „Zeszyty Literackie” oraz polskie książki.

Obliczono, że w ciągu czterdziestolecia z „Kulturą” Giedroycia współpracowało około 2400 osób. Informacja nie pochodzi z omawianego tu „Leksykonu”, charakteryzuje jednak w przybliżeniu rozmiar polskiego piarstwa na emigracji. „Choć sam publikuje niewiele — czytamy w słowniku — a jeszcze mniej podpisuje swym nazwiskiem, Giedroyc ma niepodważalną pozycję w dziejach współczesnej literatury polskiej...”. Wybitny redaktor — to jakby wielki kapelmistrz. „Są tacy kapelmistrzowie, co sami grać niemal nie umieją, ale umieją panować nad wszelkimi instrumentami i zestrzajać je w orkiestrę...”.

Zainteresowanie autora „Leksykonu” polskiej literatury emigracyjnej” budzą jednak nie tylko wielkie autorytety moralne i artystyczne. Obszerny zapis otrzymał także Sergiusz Piasecki (1901—1964), znany przed wojną autor „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy”. Dziś wznawia się jego „Zapiski oficera Armii Czerwonej” i inne powieści. Jan Zieliński doszedł chyba do słusznego wniosku, że awanturnicza biografia Piaseckiego ciekawsza jest od jego dawnych bestsellerów. Nie szczędzi więc szczegółów z życia tego pisarza, który początkowo był pracownikiem polskiego wywiadu, potem przemysłowikiem i bandytą, skazanym na 15 lat więzienia za napady dokonywane w kokainowym upojeniu.

Dziesięć końcowych stron książki Jana Zielińskiego zawiera charakterystykę i historię najważniejszych polskich instytucji wydawniczych, działających na emigracji. Między innymi „Instytutu Literackiego”, „Aneksu”, „Wiadomości” czy „Zeszytów Literackich”. Znowu bezcenna informacja z dziejów kultury i ruchu wydawniczego poza granicami kraju od roku 1945 do dziś.

Koniecznien trzeba wspomnieć, że całość „Leksykonu” odznacza się staranną pracą edytorską, a do zestawu kilkudziesięciu zdjęć pisarzy zaglądać się będzie często i chętnie.

MIĘDZY LEKCJAMI

LECHOSŁAW GAWRECKI

POPIERANY CZY... KOMPETENTNY?

Mieliśmy w oświacie dyrektorów z awansu społecznego, z nominacji z rekomendacji. Teraz będą wyłącznie z konkursu. I słusznie, tak właśnie dzieje się w demokratycznych państwach. W Anglii, przykładowo, aby zostać dyrektorem, trzeba przejść przez niezwykle gęste sito konkursowe. Kandydat sprawdzany jest pod każdym względem — nie tylko fachowym i moralnym. Bierz się pod uwagę również i to, w jakim stopniu odpowiada on oczekiwaniom rodziców i całej lokalnej społeczności. No, ale tam, jeśli już ktoś zostanie dyrektorem, zarabia tyle, ma taki autorytet, że warto powalczyć o to stanowisko. Nic więc dziwnego, że przeciętnie do konkursu przystępuje 200, a bywa i więcej osób. Wygrać może wyłącznie najlepszy. I to nie tylko dlatego, że zgłasza się tak wielu kandydatów. Również dlatego, że rodzice szybko by zmietli w proch taką radę społeczną (a tam takie właśnie rady przede wszyst-

kim rządzą szkołami), która wybrała marnego dyrektora. Swoje by też dołożyli podatnicy lokalni, którzy by jednej nocy spokojnie nie przespali, gdyby zmarnował się choć jeden funt przeznaczony na szkołę.

U nas, póki co, jest inaczej. Rady szkolne są dopiero w zamyśle, a demokracja dopiero się uczymy. Więc z konkursami bywa różnie. Każda komisja konkursowa obowiązkowo deklaruje bezstronność, obiektywność w ocenie kwalifikacji kandydatów, zapewnia, że niewątpliwie wygra najlepszy. Czy jednak dzieje się tak naprawdę?

Niekiedy tak, nominację otrzymuje faktycznie najlepszy rokujący największe nadzieje na efektywne pokierowanie szkołą. Ale nie rzadko jest inaczej. Konkurs wygrywa kandydat, który, owszem, spełnia wymogi formalne — odpowiednie wykształcenie, staż pracy itd. — a poza tym

No właśnie, jacy kandydaci mają największe szanse? Na pewno ci, którzy są popierani przez silne, miejscowe lobby. Może to być lokalna organizacja polityczna, związkowa, może być nieformalna, ale znacząca grupa towarzysko-rodzinna. Obawiam się, że wkrótce niemało będą mieli do powiedzenia również ci, z dużymi pieniędzmi. Przy pogłębiającym się kryzysie finansowym może zdarzyć się i tak, że ktoś bogaty, zapragnie poprawić sobie samopoczucie fundując właśnie szkołę. W zamian za prawo — powiedzmy nieformalne — decydowania o tym, kto będzie jej dyrektorem. Czy znajdzie się wtedy odważny, który będzie miał dość woli i siły, aby przeciwstawić się takim zakusom?

Tak więc kandydaci popierani to jedna grupa potencjalnych zwycięzców konkursów. Druga to „nowi”. Z nikim i z niczym się nie kojarzą, do tej pory byli w zupełnym cieniu. Pół biedy, jeśli nie błyszczeli, bo poprzedni decydenci uniemożliwiali im jakiejkolwiek wybiecie się. Gorzej, jeśli nie awansowali, bo po prostu nie mają żadnych predyspozycji kierowniczych. Bywa przecież, że ktoś jest znakomitym nauczycielem, ale na dyrektora się nie nadaje. I zdarza się — a wcale nie są to odosobnione przypadki, że właśnie teraz otrzymuje on propozycję: stań do konkursu wygrasz na pewno, bo przecież partyjni nie byleś, kiedyś nawet odmówiłeś udziału w akademii ku czci, więc na dyrektora się nadajesz! A, że się na tym nie znasz — nie szkodzi, nauczysz się. Jesteś nowy to najważniejsze!

Trzecia grupa to ludzie cisi, spokojni, mili. Zawsze mieli szansę, nawet za „komuny”. Bywało nawet, że taki awansował, niezbyt wysoko, ale zawsze... mimo że nie był w partii! I dziś tacy kandydaci też są popierani. Wprawdzie wiadomo, że taki prochu nie wymyśli, ale też pewne jest, że nikomu kłopotu nie przysporzy. Jeśli jeszcze kandydat umie zręcznie lawirować, robić uniki w trudnych sytuacjach — zwycięstwo w konkursie ma pewne jak w banku!

Marne zaś szanse mają, jak sądzę, ludzie z kompetencjami, rozmachem z niekonwencjonalnymi pomysłami, aktywni, z ponadlokal-

nym spojrzeniem na problemy oświatowe. Nie warto też startować w konkursie człowiekowi o silnej osobowości, a zwłaszcza takiemu, który ma opinię osoby kontrowersyjnej, nie skłonnej do przytakiwania. Nie dają też szans kandydatowi, który przekęsta osobowością i kompetencjami członków komisji konkursowej. Kto poprze mądrzejszego od siebie?

Już dziś na ogół „padają”, a są na to przykłady, ci kandydaci, którzy mają rozległą wiedzę, ponadprzeciętne kwalifikacje, charakter i własne poglądy. A to dlatego, że wzbudzają niepewność i niepokój zwłaszcza u tych, którym mają potem podlegać. Ludzie tacy nie byli preferowani w poprzednim ustroju, dziś przekonują się, że nadal nie mają szans. Bo wciąż popiera się przeciętniactwo i posłuszeństwo.

Mam nadzieję, że do czasu. Przy postępującej decentralizacji, zwiększającym się zakresie lokalnej odpowiedzialności za sytuację w miejskiej czy gminnej oświacie — ludzie niekompetentni, choćby najmiłsi, będą musieli przegrać. A wraz z nimi i ci, którzy ich popierają. Zmusi ich do odejścia miejscowa społeczność, jeśli tylko uświadomi sobie, że to od niej zależy jaką będą mieli szkołę. Tak już dzieje się z lokalnymi radnymi i burmistrzami, wybranymi w wyborach samorządowych. Ci, którzy wygrali je tylko dzięki różnorodnym powiązaniom towarzyskim, demagogicznym obietnicom albo dzięki temu, że nikomu się nie narazili, a z komuną nie mieli nic wspólnego — odchodzą z funkcji w niesławie.

Podobnie będzie w oświacie. Pozostaną tylko ci, którzy wykazą się skutecznym, a przede wszystkim — efektywnym działaniem. Niekompetentni zaś, przypadkowi dyrektorzy, wizytatorzy, kuratorzy będą musieli odejść. Wtedy na ich miejsce, przyjdą ci najzdolniejsi, z kompetencjami i predyspozycjami — choćby nawet — o zgrozo — źle się kojarzyli!

Będą więc doceniani. Choć pewnie już nie przez tych, którzy ich dziś odrzucają.